

# Kuryer Poznański.

No. 55.

Redaktor odpowiedzialny:

Poniedziałek, 9 marca 1874.

Ludwik Gayzler.

Rok III.

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odpowiedniego portoryum. — Biura redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. B. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Laussanne, Lipsku, Lubecie, Norimberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; Havas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolatowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 9 marca.

Augsburska Allg. Ztg otrzymuje z Berlina wiadomość, że stan zdrowia cesarza Wilhelma wzbudza u lekarzy przybocznych znów pewną obawę i zmusza dostojnego pacjenta do niejakich ostrożności. Korespondent dodaje jednak, że dotychczas nie wpłynęło to na zwyczajne zajęcia cesarza.

Sprawozdawca petersburski do wiedeńskiej Deutsche Ztg dowiaduje się, rzekomo z wiarogodnego źródła, że podczas odwiedzin austriackiego cesarza na petersburskim dworze przeprowadzono do skutku pewne ważne układy, które, powstały z inicjatywy obudwóch monarchów, objęte zostały następnie pomiędzy dwoma kancelarzami w formalną stypulację w kształcie prawomocnego dyplomatycznego traktatu. Układy te nie mają się odnosić wszelako ani do spraw wewnętrznej polityki Austrii, mianowicie pod względem skonsolidowania władzy rządu, ani do uregulowania kwestyi wschodniej, ani do przysposobienia lepszych stosunków handlowych, — gdyż w tym względzie nie można przypuścić, ażeby pan Andrassy miał być szczęśliwszym od księcia Bismarcka, który pod względem ułatwień handlowych swego czasu z Petersburga, jak to mówią, z kwitkiem odjechał. — Cóż więc owe stypulacje zawierają jeszcze mogą? — Oto tyczą się one, według korespondenta do Deutsche Ztg, porozumienia obu monarchów pod względem „zabezpieczenia wolności sumień w obec uroszczeń papizmu“ i energicznych środków zaczepnych przeciw internacjonalowi.

Z Paryża donoszą do Koeln. Ztg, że w departamencie Girony wystąpił jako kandydat bonapartystów były minister Napoleona III, pan Forcade de la Roquette. — W Frontignan przyszedł w zeszłym tygodniu do zaburzeń, które dopiero za wystąpieniem silnych oddziałów żandarmerji zdołano uśmierzyć. W skutek rozruchów tych przedsięwzięto liczne uwięzienia. Przyczyną ich miało być wzburzenie pomiędzy ludnością z powodu licznych zmian w osobach merów.

W Hiszpanii nastąpił na teatrze wojny z Karlistami chwilowo rodzaj faktycznego zawieszenia broni. Ze strony republikańskiego wojska oczekują przed rozpoczęciem dalszych operacji nadejścia posiłków, których generał Moriones w liczbie 12,000 żołnierza zażądał, karliści zaś wzmacniają na całej linii swe oszańcowanie. — Co do pogłoski o odwiedzinach arcyksięcia Albrechta w obozie karlistów, uważa ją wiedeński Vaterland jako denuncyację dziennika Pester Lloyd, osnutą na bytności arcyksięcia w Pau, gdzie przebywa także księżna Madrytu, małżonka don Karlosa.

Z Lizbony donoszą, że przed niejakim czasem udała się pewna liczba mieszkańców wysp Azorskich z prośbą do prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, by Zjednoczone Stany przyjęły protektorat nad Azorami. Prezydent Grant odpowiedział na to, że czasy te minęły bezpowrotnie, gdzie jedynie dążono do podbojów; zmiany zaś polityczne mogą tylko nastąpić za zgodą interesowanej w tym ludności. — Szkoda, że p. prezydent piękna tę zasadę mógł wypowiedzieć jedynie imieniem Stanów Zjednoczonych, a nie imieniem niektórych mocarstw Europy!

## Kuryerek krakowski.

(Fizjognomia Krakowa w czasie wielkiego postu. — Wystawa obrazów, po szczególe portrety Jana Matejki. — Odczyty. — Koncerta. — Teatr.)

Już to nie masz w Krakowie nad czas wielkopostny. Zgodnie z duchem katolickim miasta, użyć można najpierw nabożeństw, nauk i kazań z rozpamiętywaniem żalobnej epoki świata chrześcijańskiego.

Lecz po za pociechą duchowną, najodpowiedniejszą w tej porze, niebrak tu także rozrywek światowych, mniej odpowiednich, wszelako powagą swoją i głębszą treścią łączących ułile cum dulci i z użytkiem umysłowym, z przyjemnością intelektualną dopomagających do prędszego doczekania się świąt Zmartwychwstania Pańskiego, a po nich odrodzenia wiosennego natury.

Taki mamy natłok materyałów, że nie wiemy, czemu dać pierwszeństwo, której muzie oddać najpierw hołd, bo życie artystyczne coraz więcej się rozszerza i już nie tylko objawia się produkcją obrazów, lecz także wytwarza atmosferę, oddziałując na towarzyskość, gromadzi słuchaczy w salach prelekcyjnych.

Zacznijmy jednak od tego co było pierw-

## Polityka Polaków w Galicyi.

III.

Galicya, jak tylko nie chciała się odosobnić przez politykę abstencyi bezwzględnej, ciągłej protestacyi siłą rzeczy wziętych w wir ruchu konstytucyjnego w monarchii austriackiej, dążąc do jedynego celu, by zdobyć autonomią, nieraz poświęcała za wiele tej polityce utylitarniej. Dla niej to odstąpiła solidarności z resztą opozycyi prawopolitycznej, rezolucyj osobną domagając się osobnych, własnych korzyści.

Uwodzona długo przez gabinet i stronnictwo tak zwane wiernokonstytucyjne, kiedy, miasto spodziewanej osobnej ugody, którą Korona nawet ministerstwu swemu wyraźnie poleciła, dostała wraz innemi narzuconą reformę wyborczą, nie zdobyła się na żaden akt jakiegóż doniosłości politycznej wobec tej niesłuchanej zmiany w konstytucyi, która rzeczywistej większości krajów i ludów monarchii takie nieznośne stwarza stosunki, darząc supremacją centralistów żydowsko-niemieckich.

Dziennik Polski z radością tę zmianę przyjął, że Polacy na sejmie swym zaprzestaną teraz wielkiej polityki, a zajmą się urządzeniem i siebie administracyi, ekonomicznym rozwojem. Powodowała go widocznie tu myśl wyzyskania zdobytej autonomii, czego po części istotnie Galicya zaniedbała. Jednostronność jednak ta jest fatalną. Nawet Czas, który domagał się adresu do Korony, miał tu też na myśli, żeby za poddanie się „krajowi“ pod prawo o reformie wyborczej, które już uzyskało sankcyę cesarską, wytargować u Korony rozszerzenie autonomii, co zresztą cesarz ponownie zdawał się obiecywać w przemowie swym do deputacyi galicyjskiej. Sejm galicyjski, w przeciwieństwie do innych należących z większością swą do prawopolitycznej opozycyi, nie zastrzegł się wcale przeciw pogwałceniu prawa krajów przez uchwalenie prawa o bezpośrednich wyborach do Reichsratu; przeszedł do porządku dziennego nad wnioskiem ks. Czartoryskiego, niezawodnie żeby nie skompromitować sprawy autonomii i w obec Korony i w obec gabinetu i w obec panującego stronnictwa wiernokonstytucyjnego; żeby też nie naraził stanowiska ministra-rodaka, który pozostanie w gabinecie, a który wedle opinii wszystkich odcieni, jest wrazem bezpieczeństwem autonomii narodowej.

Założenie protestacyi przeciw pogwałceniu praw krajowych przez reformę wyborczą wydawało się w Galicyi strasznie niebez-

pieczne z tego właśnie, by snadź nie wpełchnęło jej na tory polityki abstencyi. Myśmy też najzupełniej przeciwni polityce abstencyi bezwzględnej, tj. żeby naród ujarzmiony miał się zamknąć w protestacyi i usunąć od czynnego udziału w życiu prawno-politycznym państwa, z którym jego losy związane: a jesteśmy przeciwni, bo polityka abstencyi i protestacyi prowadzi do nierozsądnych, nawet szalonych prób protestacyi krwawych, orężnych, przez co narodu przyszłość w głębszą jeszcze dal się odsuwa.

Ależ inna rzecz jest abstencya absolutna, zasadnicza, protestacya naprzeciw jakiegobądź łączności w ogóle z rządem, a inna znów abstencya z taktyki i protestacyi naprzeciw ministerstwu pewnemu stronnictwu nibyto wiernokonstytucyjnemu a gwałcącemu konstytucyę i ciężącemu dość jawnie do Niemiec zjednoczonych.

Sojusz plemienny z Czechami, przyłączenie się wyłącznie Polaków do ich polityki abstencyi wydawało nam się niebezpieczne. Ale gdyby cała opozycya była zgodziła się na opuszczenie Reichsratu, co zresztą jeszcze teraz w perspektywie postawiła partya prawa, byłby już delegacyi galicyjskiej oszczędzony ten bolesny rozdział, rozstrój, który zagrażał rozbięciem koła polskiego; a czego unikali Czesi, dzięki swęj polityce abstencyjnej, która porzucić chcieli Młodzi Czesi, żeby z liberałami wojować naprzeciw Kościołowi.

Niestety, stronnictwo opozycyi nie umiało, czy nie chciało zdobyć się na program spólny; ograniczyło się na negacyi, nie umiało się podnieść do poważnej afirmacyi. Wszakto nawet nie dość jeszcze wyjaśniona sprawa, czy naczelnik partyi prawa, hr. Hohenwart, nie orzekł się w myśl centralistów o prawie wszechwładnem a jednostronnem państwa do opisanego swego stosunku do Kościoła i wyznaczenia mu sumy praw, wedle swego uwidzenia.

Jak się delegacya galicyjska zachowa wobec praw kościelno-politycznych, to dziś ostateczna próba, o ile ona zdolna polityce utylitarniej poświęcić zasady, dla uzyskania korzyści autonomicznych; albo też jak dalece wżarły się liberalne, antyreligijne zasady do ducha naszego narodowego w zaborze austriackim.

Nie przypuszczamy jeszcze, żeby namiestnik Galicyi istotnie starał się nakłonić Biskupów, aby nie stawiali oporu naprzeciw prawom, podwizującym wszystkie arterye życia kościelnego. Tém mniej nam podobna przyjąć, żeby episkopat i duchowieństwo w Galicyi godzić się mogło na projekta ustaw

kościelno-politycznych wobec tego, co się u nas i w całych Niemczech dzieje; wobec tej skargi, co w Przeglądzie Lwowskim z zaboru moskiewskiego podnosi się naprzeciw episkopatowi, iż nie umiał dość stanowczo bronić niezależności Kościoła polskiego.

Również niepodobną nam się zdaje rzeczą, żeby tak zwane stronnictwo krakowskie dało się przeciągnąć na stronę rządu, choć teraz karesowane przez namiestnika; żeby się dało uwieść błahemi racjami, jakoby projekta do praw kościelno-politycznych przyjąć należało, że w imieniu cesarskiem przedłożone, i żeby z tém większą potem stanowczością mógł opierać się projektom innym z łona Izby radykalnym, jak o ślubach cywilnych. Nie wiemy, czy istotną prawdą, że wymowie ministrów uległa delegacya galicyjska, która miała pierwotnie być za zniesieniem stempla od dzienników, a potem przeciw niemu głosiwała; ale do wyraźnej zdrady sprawy sumienia, wolności Kościoła, niepodobna się dać przekonać.

Że liberały galicyjskie oświadczą się naprzeciw sprawie wolności Kościoła, tośmy przewidywali od dawna, i dla tego, kiedy Dziennik Poznański, zaręczał, że dziś każdy, co godzien miana Polaka, będzie przeciwny prawom antykościelnym, pytaliśmy się, czy ręczy i za galicyjskich liberalnych Polaków.

U nas niepodobna choćby i największym liberałom oświadczyć się za rządem naprzeciw Kościołowi, bo za nimi stoi lud katolicki, co ich wybrał, iście katolicki, którego Arcypasterz i Pasterz ponoszą więzienie jako wyznawcy zasady wolności Kościoła.

Żeby jednak liberały galicyjskie oświadczyć się mogły za rządem naprzeciw Kościołowi tak cynicznie, zuchwale i bluźnierczo, tegośmy nigdy nie przypuszczali. Dziennik Poznański tylko ze stanowiska pożytku politycznego zastrzegł się przeciw Dziennikowi Polskiemu; zresztą wybuchy rewolucyjnego antykościelnego programu liberalno-galicyjskiego, zdaje się, reprezentują dla naszego organu liberalnego prawdziwy „liberalizm i postęp“, kiedy tylko się „smuci“, że w Galicyi liberalizm i postęp idzie dziś drogą ultramontańskiego Przeglądu w r. 1852 i ultramontańskich punktów kościelnych, pozwalając sobie dziwacznej i naciąganej analogii: ani jednego słowa krytyki nie ma dla elukubracji bezbożnej, choć ją w całej rozciągłości przytoczył.

tném źródłem i jest podstawą tego życia sztuki, od Wystawy obrazów. Zajrzyjmy tam tylko, aby zarejestrować pojawienie się kil u obrazów, bo już krytyki o nich wyczerpięte. Wszedłszy po wspaniałych wschodach pałacu biskupiego w pięknym przedsiönku spotykamy najpierw kilkadziesiąt popiersi, biustów, rzeźb, artystycznie rozrzuconych i tak pięknie licujących do stylu tego okazałego wnętrza. Na środku stoi na pięknym piedestalu konna z białego marmuru, zastępująca kołyskę dla uspiętego dziecka, w przezroczyście spowitego zasłonek, może to amerek, co marzy o figlach, jakie zbudziwszy się wyplata podziwiający go panienkom.

Prawdziwie to cacko salonowe dłuta p. Brodzkiego. Doskonałość draperyi, ładująca dokładność szczegółów zdradzałyby szkołę realistyczną, gdyby od niej niechroniła wielka elegancya całości. W koło tego cacka rozstawione pod ścianą biusty mężów, pełnych powagi i znaczenia, jak biust śp. Jerzego Lubomirskiego, Adama Potockiego, Wincentego Pola, Matejki i najpiękniejszy ze wszystkich, prawdziwie arcydzieło, biust Andrzeja hr. Zamoyńskiego, dłuta Gajskiego, pomiędzy tém, rozrzucone główki dziecięce, to figlarne, to płaczące, jak owych trzech Jasiów Brodzkiego, dalej znów piękne popiersie Kopernika, a wreszcie i Chrystus ukrzyżowany.

Po tym przedsiönku, w pierwszej sali zawieszono razem obrazy zakupione przez Michała hr. Orłowskiego, różnych pędzli i różnej też wartości; naprzeciw kilka pejzażów, jakieś wnętrze Gryglewskiego, tam trójka koni pędzących do domu, to znów parę najwspanialszych lecz mniejszych rozmiarów akwareli hipicznych ulubionego powszechnie Kossaka. Wchodzisz do drugiej sali, pełno tu rzeczy, gdzie zadatki talentu, który obiecuje na przyszłość, lub też produkcye pędzla, co nigdy nie dojdzie do mistrzostwa, ale także wzniesło się po nad mierność.

Zbyt długo zatrzymywałyby nas ten przegląd, a tu jaskrawością barw i wielkością rozmiarów pościga obraz Wielkopolanina p. Jaroczyńskiego. Pokój Toruński jego tematem. Obraz ten uległ surowej krytyce, pomimo śmiałego a sympatycznego przedmiotu, — a szkoda, bo niech mówią, co chcą krakowscy Zoile, jest kompozycya w układzie grup a nawet w pojęciu pojedynczych postaci. Nie powinna artystę krytyka zniechęcać, ale właśnie przynaglić do studyów i nieustawania w pracy. Wstępujemy do trzeciej sali, sali mistrzów, gdzie Grotger, Rodakowski i Matejki. Z wielkich historycznych obrazów Matejki opuścił nas Skarga, a natomiast mamy obecnie Unię i Stefana Batorego. Nie będziemy o nich nic mówić, któż ich nie zna, a przynajmniej któż nie

czytał szerokich rozbiórów, admiracyi i krytyk. Powiemy tylko, że Unia, która daremnie dotąd czeka na nabywcę, a tematem, jak wykończeniem zdaje się prosić sama, aby ją zagranicę nie wysyłano, aby została w kraju; Unia przez 2 lata zwinęta w pracowni artysty straciła nieco pierwszą świeżość i jaskrawość kolorów, co jednak nadaje jej cechę więcej zgodną, więcej spokojną. Natomiast Stefan Batory mimo mnóstwa wspaniałych rzeczy ośniewa oczy blaskiem śniegu, blaskiem szyszaków, odurza wichrem, przeraża szkaradą Moskali, zgoła wywołuje wrażenie burliwe, chaotyczne. Prześliczny wisiał tu jeszcze przed parą tygodniami obrazek historyczny małych rozmiarów, ale może z wszystkiego najbardziej wykończony. Słyszeliście już zapewne o Maćku z Borkowic, wszak to wojewoda poznański, lecz nim nie może się poszczycić, gdyż za rozboje, jak opisuje Marcin Bielski w swych Kronikach zamurowanym został i zagłodzony z rozkazu Kazimierza W. Przedmiot jest najszabszą stroną tego drobnego Meisterstück. Zdobi on teraz salon ks. Marceliny Czartoryskiej, która go kupiła za 4000 zlr.

Wiele pisano i mówiono w tych czasach o portretach Matejki. Bądź co bądź, wspaniale to malowane może obrazy, ale nie portrety. Trzeba mieć zupełny brak miłości własnej, a wielką cześć dla mistrza, aby się poddać tej operacyi arcy-

Wrzesnia, 2 marca.

(Lichwa. — Sprawa szkolna.)

(n.) Z drukowanych w łamach pism naszych korespondencyi o lichwie dotąd czytająca publiczność żadnego nie może mieć wyobrażenia, do jakiego stopnia takowa w naszej okolicy robi spustoszenia. Trudno zaprawdę byłoby to i uwierzyć, jednakże wierzyć trzeba, gdyż fakta same za nadto uderzają w oczy, aby o nich nie myśleć i niemi do żywego się nie rozdrażnić. — Pominąwszy innych tutejszych bankierów włościańskich firmowych i niefirmowych, grasuje tu pewna osobistość z potomków Izraela, która żyje sama dla siebie na całą ludzkość. Człowiek ten, jeśli go jeszcze tak nazwać można, zniechęcony nawet od współwznowców dla swego bezczelnego obchodzenia się z dłużnikami, jest plagą okolicy. Ciemne nasze chłopstwo, nieświadome skutków podpisu, lgnęło z początku do owego dobrodusznego przyjaciela, który powoli rozpościerał swe lichwiarskie sieci na gospodarstwa, wiatraki itd., aż dziś, nie dopełniwszy zobowiązań, co do spłaty, zmuszone płacić ogromne, bez żadnej do pożyczki stosownej proporcji kary konwencyonalne, widzi się nad przepaścią, do której ów dobry przyjaciel ich spycha. Przytoczę jeden przykład. Włościanin pewien z okolicy pożyczka od niego 200 tal. na rewers, na niezbyt długi przeciąg czasu. Warunki pożyczki były dość przykre, procent ogromny, bo na kwartał 40 od powyższej sumy, a w razie nieuiszczenia się punktualnego 100 tal. kary konwencyonalnej. Chytry lichwiarz wyznacza termin spłaty na sabat. Mija czas: gospodarz poinformowany przez innych odnosi pieniądze, których żyd dla niezłamania sabatu odbierać nie chce i każe mu przynieść nazajutrz. Chłop bierze sobie świadka. Dopiero, kiedy żyd widzi, iż swą pobożnością i trzymaniem się ritusa nie zyska ową kary konwencyonalną, odebrał pieniądze ze złością i wydał obligacyę. Jeden z tysiącznych przykładów, i to jeden z pomyślnych jeszcze, jednakże widzieliśmy kilka innych smutniejszych, a zobaczmy ich jeszcze więcej.

Otóż cywilizacja niemiecka, wielbiona w serwilistycznych panegirach różnych dzienników, gdzie złodziej za kawał drzewa na opał, lub skradziony bochenek chleba odsiaduje kary w więzieniu, a pijawka, nietylko drogą prawną kradzieży pieniędzy ciężko zapracowany wysysająca i odzierająca z mienia, lecz nadto zakłócająca na zawsze spokój domowy i rzucająca ofiary swęj potęgi w objęcia rozpacy, przechadza się z miną i uśmiechem Judasza po ulicach bez najmniejszej obawy. A cóż chłopcy? Mielimy, prawda, na ostatnim Walnym zebraniu Tow. Poż. ten pocieszający objaw, że włościanie dość ładną gromadkę na niem przedstawiali, lecz to jeszcze, jak się przekonujemy, nie dosyć; trzeba, aby Patron Kółek Włościańskich zechciał tą sprawą się zająć i założyć tu Kółko, do czego grunt jest już przysposobiony. Mogłoby to być jedynym lekarstwem na owe nieszczęśliwe nasze stosunki, lecz, daj Boże, aby nie było zbyt późnem.

Nad naszą katolicką szkołą widocznie jakby kara Boża wisiła. Posada czwartego nauczyciela wakuje już od dwóch lat blisko, a kandydata zważyć nie może, pomimo, że nie należy do najgorszych. Przenaczony na to miejsce nauczyciel, jadąc dla objęcia go tu dotąd przed Nowym Rokiem przez Poznań, zachorował i zmarł u Sióstr Miłosierdzia; widocznie jakby Pan Bóg na dzieci nasze był zagniewany. Dotąd kandydatów nie widać, a tymczasem dzieci 4 klasy tracą czas, którego im nauczyciele zbyt wiele poświęcać nie mogą, mając każdy z osobna dość ze swemi klasami do roboty, zwłaszcza, przy końcu roku szkolnego. Daj Boże, aby ogłoszenie to odniosło swój pożądany skutek.

Z nad Wisły, 25 marca.

(Do Gazety Toruńskiej. — Powiatowe konferencje nauczycieli we Wąbrzeźnie i Chełmie. — Dziwne zdarzenie.)

Już dawno miałem na myśli, żeby Gazecie Toruńskiej wypowiedzieć w Kuryerze obawy, do jakich się tu w nas wiele osób przypatrujących się troskliwie jęj dążnościom pozuwa. My tu

podzielamy zdanie Kuryera, że Gazeta zbyt często temi samymi drogami, co Dziennik chodzi. Gazeta Toruńska jest bardzo ważnym dla naszej prowincji organem; musi nam o to chodzić, żeby nam jedynę i zdrową strawę uczyła. Czy nie widzi Gazeta, że to jęj niepewny kierunek wywołuje tak częste z tych stron do Kuryera listy z Zachodnich Prus, z Chełmińskiego, z nad Wierzyca i z nad Wisły? Zapytanie moje dzieli wiele osób i właśnie takich, których zdanie nie może i nie powinno być obojętne Gazecie. Gdybym się nie bał komunałów, tobym do redakcyi Gazety powiedział: Videant consules! Niech żeby już nam raz przestano podawać mieszanę rzeczy pocziwych i szczeropolskich z pojęciami nowoczesnego liberalizmu, które w gruncie do zrujnowania zdrowych, religijnych i narodowych zasad prowadzą. Jeżeli się będziemy bawili tłuczeniem ciagle w mózdzierzu narodowym tęj siarki, salety i węgla, to nas ta robota pozbawi w końcu wszystkiego, co święte i dobre, tak, jak kiedyś Schwarza życia pozbawiła.

W zeszłym tygodniu odbyły się powiatowe konferencje nauczycieli we Wąbrzeźnie 25 i w Chełmie 26 lutego. We Wąbrzeźnie zebrało się 59 nauczycieli i 20 gości, w Chełmie zaś 30 nauczycieli. Tu i tam zagajał i rozwiązywał posiedzenie p. radca dr. Szulc (Schulz), poruczając kierownictwo obrad inspektorowi powiatowemu, panu pastrowi Salkowskiemu. Najważniejsze z pomiędzy zadań do dyskusji podanych, stanowiło pytanie: „w jaki sposób należy udzielać naukę religii stósownie do rozporządzenia naczelnego prezydium z d. 24 lipca 1883 (polskim dzieciom mniej więcej od 8 ich roku począwszy wyłącznie po niemiecku), aby nauka należycie ożywioną i korzystną była? Po jednych, a stanowczych wywodach panów referenta i korreferenta i dobrych przemowach niektórych nauczycieli, oświadczone we Wąbrzeźnie in pleno zupełnie jednoznacznie, że nauka religii w naszych stósunkach w sposób przez rozporządzenie przepisany udzielana być nie może. Prace panów sprawozdawców chełmińskich nie odpowiedziały ogólnemu oczekiwaniu; schodziło im na tęj stanowczości, jakiej się po nich zwłaszcza po odbytych poprzednio konferencyi wąbrzeskiej słuszenie spodziewać było można. Tęm silniej przemawiały do przekonania wszystkich zgromadzonych treściwe, jasne i dobitne dobrowolnie występujących nauczycieli wywody, iż nauka religii jedynie w języku uczniom przystępnym, a więc w naszych stósunkach głównie po polsku, dla niemieckich zaś dzieci osobno po niemiecku udzielana być winna. Przy głosowaniu okazało się i tu, że wszyscy zgromadzeni zgodzili się na postawione zdanie z wyjątkiem jednej zbłąkanej owcy. Czesz zaśa szona wszystkim panom nauczycielom, którzy nie wachali się wypowiedzieć otwarcie tego, do czego ich zresztą zobowiązywało sumienie! Co się zaśa tyczy owęj jedynęj nieszczęśliwej owcy, to musimy wyrazić nasze zdziwienie, że w ogóle może być nauczycielem ktoś, co nie uznaje tęj najpierwszjęj i najogólniejszjęj zasady pedagogicznęj, iż jedynie drogą tego, co znane, do poznania tego, co nieznanego, prowadzić można. Jeżeli zaśa osoba, o której mowa, że względu na dokładkę sama jedna przeciwnie przekonaniu kolegów objawiła zdanie, to chyba przypuścić musimy, że praca jej nie odpowiada pobieranej pensji. Inaczęj bowiem wzięłaby sobie ad notam to, co pan minister finansów przy tegorocznych obradach nad budżetem państwowym oświadczył, że pensye nauczycieli jeszcze o duzo nie dochodzą do przeznaczonego im prawnie minimum, że zatem dokładki, to tylko prawne i należycie wynagrodzenie molożnej i sumiennej pracy. Drugi przedmiot obrad konferencyjnych stanowiło pytanie co do praktyczności ksiązki do czytania dra Arndta, Oświadczone ogólnie, że ta ksiązka jest niepraktyczna i objawiono życzenie, aby ze względu na wykluczenie całkowicie z planu lekcyj język polski, zaprowadzono prz najmnieję taką niemiecką ksiązka do czytania, w którejby u dołu znajdowały się najpotrzebniejsze tylko wyrazy polskie. Na to świadczyły pan radca dr. Szulc (Schulz), że to sprzeciwiałyby się duchowi rejencyjnemu rozporządzenia, wedle którego nie ma się dzieci zgola po polsku uczyć i że tlómaczenie wychodziłoby na jedno z uczeniem języka polskiego. Pan Salkowski odczytał wymienione już przez nas rozporządzenie. Dotychczas jednakże wolno i nikt temu nie przeszkodził, żeby dzieci w domu języka ojczystego uczyć. Trzymajmy się tylko silnie w tęj mierze a żadne rozporządzenia nam nie przechodzą.

Do tych poważnych spraw dołączam dziwną wiadomość następującą: Młode, a ubogie małżeństwo w Grudziądzu popadło we wielką nędzę. Opowiadają, że kiedy mąż katolik bieda zgnęny nalegał na żonę luterkę, aby dla sporego już dziecka nie kupowała drogiego obecnie mleka, tylko je chlebem żywiła, ta rozgniewana odpowiedziała, że i na to nie ma, ale, że pójdzie po chleb, choć do diabła. Zaraz wyszła z chałasem i pobiegła po chleb nie do diabła wprawdzie, ale do Grudziądzkiej fortecy znacznie od miasta odległej, gdzie chleb tańszy i lepszy. Odkiedy ztamtąd powróciła, mówi ustawicznie do kogoś, choć nikogo w izbie nie ma. Na zapytanie męza oświadczyła, że po drodze spotkała jakiegoś człowieka, który czekał jęj powrotu, a teraz jęj ciagle towarzyszy. Biedny mąż wykropił izbę święconą wodą, machając przytęm nielitościwie po powietrzu nahajką. Nie bardzo mu się tylko powiodło. Nieszczęśliwa kobieta zaręca, że ten niewidzialny człowiek namawia ją ciagle, aby zamordowała męza. Biedni ci ludzie już i u księdza jednego byli. Trudno do tego wszystkiego przywiązywać wiary; gdy przecież z drugiej strony tacy uczni, jak Caimet („Zjawiska duchów“), Goerres („Chrześcijańska mistyka“), Daumez („Świat duchów“) przynajm, iż w rzeczy samej dzieją się na świecie rzeczy bardzo dziwne, musimy i my powiedzieć z angielskim poetą: „że są rzeczy na niebie i ziemi, o których się nie śniło filozofom.“

### Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

\* Doniesienia urzędowe. Najp. Pan raczył przeniesić dyrektora sądu powiatowego von Bismarck w Złotowie w tym samym charakterze do sądu powiatowego w Merseburgu.

Reichs- und Staats-Anzeiger ogłasza prawo świeżo uchwalone, a tyczące się zakładów rekodzielniczych, do których potrzebnem jest osobne zezwolenie.

\* Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania odbyło się wczoraj przy nieznanem dotąd udziale członków, bo przeszło 300 ich się stawiło. Na przewodniczącę obrano p. dr. Zielewicza, który na sekretarza powołał pp. Rakowskiego i dr. Szulca. Narady były bardzo ożywione i przeciągnęły się od godziny 6 do 10 1/2. Najważniejszą sprawę, to jest udzielenie dywidendy rozstrzygnięto tak, że postanowiono nie brać dywidendy. W sprawie tęj przemawiali głównie pp. dr. Sulc i dr. Szymański. Do Zarządu wybrano pp. B. Leitgebra i Henryka Rechera, który poprzednio przewodniczył w Tellusie. Do Rady Nadzorczej pp. dr. Wituskiego i dr. Zielewicza. Walne zebranie udzieliło także Zarządowi pokwitowania rachunków za czas ubiegły.

\* Odpowiedzialnego Redaktora Dziennika Poznańskiego, p. Bronikowskiego, który obecnie odsiaduje jednoniejęczne więzienie za przewinięcia prasowe, skazano w piątek dnia 6 bm. za inne wykroczenie przeciwko prawu prasowemu na nowo na trzy tygodnie więzienia. Nakładzęc Dziennika, p. doktora Zebinskiego, który się w terminie nie stawił, uwolniono od wszelkiej kary na wniosek samego prokuratora.

\* Szynry dzikich gęsi widzimy codziennie przylatujące do nas. Jest to niezawodny zwiastun wiosny.

\* Nieszczęśny przypadek zabił wydarzył się na d. 7 b. m. we wsi Przeciewnicy, w powiecie Obornickim. Tamtejszy inspektor gospodarczy, nazwiskiem Kroll, udał się w dniu rzezonym do owczarni, gdzie między nim a owczarzem wywiązała się sprzeczka. Inspektor, zapalony gniewem, uderzył kluciami w głowę owczarza; temu przyszedł na pomoc jeden z owczarków i tak silnie uderzył drągim inspektora w głowę, że na miejscu położył go trupem. Zabity, znany z uczciwości i gorliwego pełnienia obowiązków, pozostawia czworo dzieci.

\* Tutejsza królowska rejencya wydała podobny, jak to wpraw już była uczyniła królowska rejencya w Bydgoszczy, zakaz utrzymywania Ochronek, pozostających pod opieką „Służebniczek N. P. Maryi“, jeżeli na ich założenie nie udzieliły władze osobnego zezwolenia.

\* Administracya tutejszego miasta zamierza zaciągnąć nie mniej jak milion talarów pożyczki z funduszu inwalidów niemieckich. Magistrat odebrał już podobno przyrzeczenie, że suma ta wypłaconą mu zostanie. Procent i amortyzacya tęj pożyczki kosztować będzie miasto rocznie 55,000 talarów, na zebranie których będzie potrzeba o 150 procent podatek dochodowy podwyższyć. Piękne widoki dla mieszkańców Poznania!

\* Nowa firma polska przybyła nam w Poznaniu. Zakład fotograficzny Zeidlera przy placu Wilhelmowskim pod No 6 nabył ziomek nasz p. K. Szymałowicz. Młody ten artysta, biegły w swoim zawodzie, jest cennym nabytkiem dla naszego społeczeństwa, które też, jak wątpię nie można, zaszczycać będzie ten nowy zakład polski swęm zaufaniem.

\* Ochronkę w Trzebauiu pod Stęszewem, zostającą pod opieką „Służebniczek N. P. Maryi“ zniósł królowski radca gęj ziemiański powiatu poznańskiego z wyższego rozkazu.

\* W tutejszem katolickim gimnazyum św. Maryi Magdaleny składa obecnie 3 prymanerów wyższych egz-

min dojrzałości. Piśmienne prace już wykończyli a ustny egzamin odbyć się ma około połowy bieżącego miesiąca.

\* Na ksiązka zbiorową „Warta“ nadesłali dalej: Ks. subregens Andrzejewski 1 tal., ksiądz prokurator Ziółkowski 1 tal., ks. profesor dr. Zukowski 1 tal. i p. J. Okoniewski z Popowa Niemieckiego pod Śmigłem 1 tal. Dotąd wpłynęło na wydawnictwo to ogółem 19 talarów.

\* Od pana prof. dra Rzepeckiego otrzymaliśmy następujący spis prenumeratorów:

Na „Wartę“ złożyli wprost do rąk podpisanego:	tal.
Jks. Malinowski z Komornik	1 — —
Jks. Sliwiński	1 — —
Jks. Krzyżanowski z Kamieńca	1 — —
P. hr. Leon Skórzewski z Zabizyna	3 — —
P. Ruszczyński	1 — —
Jks. Sobeski ze Stupów	1 — —
Jks. Rymarkiewicz z Kotlina	1 — —
Jks. Cichocki z Brodnicy	2 — —
P. dr. Libelt z Czeszowa	2 — —
Jks. Szejdurski z Ottorowa	1 — —
P. Krzyżanowski z Konarzewa	1 — —
Jks. Poszwiński z Przemętu	2 — —
P. Różnowski z Arengowa	1 — —
P. Łakomicki z Machoina	2 — —
P. Józef Lipski z Lewkowa	2 — —
Pani Estkowska z Poznania	1 — —
P. Ignacy Marcinkowski z Lutyni	1 — —
Jks. Kulaszewski z Polajewa	1 — —
Jks. Wisniewski z Dębna	1 — —
P. Antoni Przyłuski z Starkówca	1 — —
Jks. Lic. Choćkowski z Poznania	1 — —
P. radca Chlebowski z Poznania	1 — —
P. J. Rzepecki z Poznania	1 — —
Jks. Tomicki z Konojadu	1 — —
P. Józef Grabski z Sepna	1 — —
P. Szpeichert z Konojadu	1 — —
P. K. Pluciński z Karczewa	1 — —
P. Michał Antoniewicz z Poznania	1 — —
Jks. Łukaszewicz z Żerkowa	1 — —

Dr. L. Rzepecki.

A za pośrednictwem księgarni pana Ty-

tusa Daszkiewiczza:

P. hr. Gutakowski z Turwi	1 — —
Pani hr. z Kwileckich Turno Helena	1 — —
Pani hr. z Turnów Mysłowska z Ponieca	1 — —
Pani Eliza Oppen	1 — —
Jks. Łozycz z Poznania	1 — —
Panna Żeromska z Poznania	1 — —
Pani Berendes z Poznania	1 — —
Pani Kościelska ze Śmigłowa	1 — —
P. M. Kasprzowicz z Poznania	1 — —
P. N. Zakrzewski z Osieka	1 — —
Pani Matecka z Grabia	1 — —
Jks. Kaluba z Żegocina	1 — —
P. Magielski z Poznania	1 — —
P. St. Milewski z Poznania	1 — —
Jks. Jastrzemski z Jankowa Zalesnego	1 — —
P. Dr. Węclawski ze Środy	1 — —
P. Radziejewski ze Środy	1 — —
Jks. Knast ze Środy	1 — —

razem 30 złotych w mo-

netecie polskiej.

\* Adres do Biskupa. W Okolicy Czarska w Tucholskich Boraoh postanowili katolicy tamtejsi wysłać adres do ks. Biskupa chełmińskiego, aby go pokrzepić i pocieszyć wyrazem swego przywiązania i szacunku. Adres ten leżał najprzód u p. J. Staraka w Czersku, gdzie go przybawający podpisywali. Policja, dowiedziawszy się o tęm, wysłała zandarm, który żądał wydania adresu, czego mu jednak p. Stark odmówił. Wypadał potem posłać adres ten do kilku osób chorych, które prosily, aby i one podpisać mogły. Posłańcowi, który podpisy zbierał, zabrala policja adres i zebrane podpisy. Jakim prawem w jakim zamiarze, to chyba później się okaże.

(Gaz. Tor.)

\* Podział Prowincji Pruskiej zawsze jeszcze w zawieszenu. Ażęby z projektem tym pogodzić oponacyę Elbląg, czynią mu teraz nadzieję, że w razie podziału sąd wyższjęj instancyi urzadzonyby właśnie w Elblągu. Obawa przed Polakami, którzy w Zachodnich Prusieoh przewagę znaleźli mogli, ma być tęm usunięta, że do Prus Zachodnich przyłączony 2 powiaty wschodnio-pruskie, a mianowicie powiaty morundki i pr. holandzki.

\* Do Katowic przybył, jak donosi Katolik, w przesza sobotę jeden apostoł tak zwanęj starokatolickiej wiary z Wrocławia, pan profesor Weber, żeby panu Kamińskiemu w dopomóżd w cięższych pasterkich, które, jak mówią, codziennie mu stawiają się lęzszemi, bo mu jego zwolenników coraz więcej ubywa. Wyglądamy za opisem tego zgromadzenia i starokatolickiego nabożeństwa w następną niedzielę, osobliwie jesteśmy ciekawi, ile tęz do osób w niedzielę o 7 do 9 złożyło swoją spowiedź u pana Webera. W tę samą niedzielę odbyło się w Berlinie na ratuszu zgromadzenie, na które zaproszeni byli wszyscy katolicy, co nie chcą dać ujazrzyć sumienia swego przez Jezuitów i Papieża. Z tego to zgromadzenia miała wykwinąć gmina starokatolicka, jak n. p. w Katowicach, ale im się nie udało! Podług owego zaproszenia przyszło na ratusz kilkaset dobrych katolików — a do tego mieli prawo, bo żaden katolik nie pozwolił przęgnębić albo ujazrzyć swego sumienia ani przez Jezuitę żadnego — ani tęz nikogo z liberalów — kiedy po ustale u zgromadzenia obrano prezesa i innych członków przewodniczący, z hucnym aplauzem został obrany dobry katolik p. Braun, od dawna znany wiarus jako prezes towarzystwa św. Bonifacego w Berlinie. Do przewodniczącego obrano także dobrych katolików pp. redaktora Cremera, dyrektora Eirano, i pp. Bartz i Assmann. Taki wybór owym liberalom się nie podobał, dla tego chcieli owe zgromadzenie zamknąć, mówiąc: że oni sami tylko mają zezwolenie od policji do tegoż zgromadzenia. Ponieważ policja to potwierdziła, dla tego przewodniczący p. Braun, według porządku owe zgromadzenie zamknął, kiedy wrzód jeden rzemieślnik z grona zaprosił do wiatu na cześć Ojca św., na co całe zgromadzenie dało trzykrotną hucną odpowiedź. — Takich, coby mieli chęć stworzyć nową gm-

dzieła karykatury. Każdy z tych portretów można zawiesić w galerii obrazów, ale każdy z nich jest najdoskonalszým zeszczeniem osoby portretowanej. Przepyszne płótno, po Van Dykosku przedstawionęj hr. P., ma wszystkie zalety wielkiego pedzła — alez ta osoba rozczochrana i kolującą oczami z ręką konwulsyjnie wykrzywioną zdaje się być Judytą, której wypadła z ręki głowa Holofernesa, a jeszcze więcej przypomina Lady Macbeth, bo to niebohaterskie morderstwo, ale jakąś zbrodnią dokonała ta uciekająca postać. Portret pani C. to jedna z bohaterki komuny przebrana w wspańiałe koronki, lub jeśli kto woli Meduza, której wężę rozplotły się w bujne pukle rozczochranych włosów. Portret p. O. także należy do rzędu cęlebres criminels. Najświeższy portret hr. Moczyńskiego ma piękna i poważną głowę, ale tak świeży szafrowy aksamitny kontusz, że znać jeszcze nożyczki krawca, niemal możnaby odszukać, w którym sklepie ze Stradomia zakupiono sztukę aksamitu, z którego odcięty. Świeżość ta jest wadą jeszcze bardziej zadziwiającą u tak znakomitego dekoratora, jakim wszędzie jest Matejko, bo suknia powinna nieco być noszona i przyszarzana, aby przystawała do osoby. Zresztą jest coś w ustawieniu krzesła i zgięciu nóg, co niepokoi widza, aby poważna postać starca za chwilę się nie prz-

za zachwałość powyższe uwagi, ale cześć ku mistrzu nie wyklucza drobnych zarzutów, owszém upoważnia do nich.

Nie cierpię Diabła, notabene drukowanego, rzadko się tęz z nim spotykam, ale nie mogę się powstrzymać od powtórzenia jednego konceptu, który wyjątkowo się mu powiodł: Żona prosi męza, aby jęj kazał zrobić portret, kiedy odbierze z dzierzawy raty. Rodakowski niech wymaluje głowę — a Matejko szaty. Rzeczywiście, jak Rodakowski maluje głowy na portretach, co to za przepych ten portret nieznanego kardynała, jakaś karnacya, jakie modelowanie i jakie włosy siwe, chociaż wcale gładko uczesane i nic nie rozczochrane.

Ale za to obraz historyczny Rodakowskiego, „Wojna kokosza“, ani się zbliża do któregośkolwiek z obrazów Matejki. Wszystko tu nieruchome, sztywne, pozujące, żadnej akcyi, choć piękne szczegóły.

Lecz już za dęgo siedzimy na wystawie, a mieliśmy tylko przebiezd jęj sale, bo godzina prelekcji się zbliża. A prelekcye te niepomiernej wartości, doboru wysokich tematów, odpowiednio tęz rozdzielonych. Zorientować się już nawet trudno, o której godzinie, w której sali i na jaki cel dziś prelekcya. W sali muz. tech. przem. wykładają

dyrektorki szkoły sztuk pięknych „O sztuce zastósowanej do rzemiosła“, p. Sokołowski „O sztuce greckiej“ i wielu innych. Wykłady p. Sokołowskiego zalecają się wielką znajomością klasycznego świata. Pan Asnyk (poeta E. Jy) w tych dniach miał znów odczyt o Antygonie Sofoklesa, który urozmaicił odczytaniem ustępow, świadczących, że po Siemięńskim, tlómaczu Odysei, zyskujemy nowego poetę-helenistę.

Na korzyść uczniów szkoły sztuk pięknych podjęli się wykładow: ks. Goliań, p. Lucyan Siemięński, p. Zacharjasiewicz i p. Sokołowski. Pierwszy odczyt ks. Goliańa „O sztuce w obec Ewangelii“ porwał słuchaczów głębookością poglądów, świetnością cytów z ojęw Kościoła i chrześciańskich poetów jak Dante, szczętnością pojęcia sztuki ze stanowiska religijnego.

Widzicie przeto, że pożytecznie spędzamy czas i, o ile dzisiejszy ogólny stan na to dozwala, używamy niepomiernych przyjemności w szlachetnym znaczeniu tego wyrażenia. Niebrak nam także muzyki. Wczoraj odbył się koncert p. Śmiećańskiego, bardzo cenionego pianisty, przy tak licznym udziale publiczności, jakiego nie pamiętają w Krakowie od czasu koncertów Liszta. To tęz p. Śmiećański ma się tęz dać słyszeć kilkakrotnie, a po nim p. Bylicki na korzyść szpitalu dla dzieci, i koncert amatorski na korzyść opuszczonych

chłopców i jeszcze wiele innych — a najprzejmniejsze bywają koncerty salonowe, bo, jak wiadomo, Kraków posiada niepomiernie talenta pomiędzy dyletantami.

Dość wspomnieć śpiew panny M. i grę na fortepianie ks. Cz. Ach! jak gra Mozarta i Chopina, to przenosi żywcem do nieba. Piszę wam to umyślnie najprzód, bo dostojną artystkę amatorkę niebawem macie usłyszeć w Poznaniu — błagajcie ją o sonatę mozartowską i jak najwięcej Chopina — a jakoś uczysy się każdy ból i każde odnowi w pierśi szlachetne uczucie.

O teatrze w tęj chwili nie ma co donosić, bo prawdziwe fatum zawisło od paru tygodni nad sceną naszą, ustawicznie dotykając chorobą artystów i artystki. Mimo to przedstawiają „Andrea“, Sardou — najrealistyczniejszy plód tęm oburzający, że używa najniemoralniejszych środków do celów moralnych. Niebawem jednak spodziewamy się wznowienia „Rogniedy“ i szeregu innych nowości, które tylko czekają, aby aktorzy wykaszleli się i wyzdrowieli z panującego epidemicznie kataru.

nę staro-katolicką, liczone pewnie na 10 osób.

Tak sobie, wiarusy górnozłazcy, postacie, kiedy przy waszym starym kościele katolickim ktoś wam chciał wybudować nowomodny kościółek tak zwany „starokatolicki“

\* Z Królewskiej Huty donosi K a t o l i k : „Dowiadujemy się, że we wrkach krawca listy do podpisu na wiarę Kamińskiego. Kto się podpisze, obowiązując się płacić miesięcznie 10 srb. i oświadcza zarazem, iż występuje z Kościoła rzymsko-katolickiego. Więc baczność!

\* Od jednego z uczniów Akademii budowniczey w Berlinie otrzymujemy następujące sprostowanie:

Wyczytawszy w numerze Kuryera z dnia 28 zm. statystyczne sprawozdanie z Akademii budowniczey berlińskiej, podaje, chociaż pózo, sprostowanie do takowego. Uczestzą bowiem do naszej Akademii nie 22 ale 25 Polaków, wymienieni nie zostali: pp. Józef Rydygier, Jan Michał i Franciszek Byrgier.

\* Dnia 7 bm w Krakowie, w kościele OO. Kapucynów, odbyło się nabożeństwo żałobne za duszą s. p. Edwarda barona Rastawieckiego, zarządzane przez Konstantego hr. Przędzickiego kuratora tój części zboru Gabinetu Arch. Uniw. Jagiell., która z daru zmarłego pochodzi.

\* Na napisowe zepsutych dróg szosowych w Król. Polskiem wyasygnował, jak donosi Gazeta Handlowa rząd rosyjski 2,390,000 rubli. Dotąd na utrzymanie dróg szosowych wyznaczał skarb rocznie 500,000 rubli. Jednorażowa przeszło dwumilionowa suma ma być obróconą na gruntowne naprawienie zepsutych komunikacji szosowych. Z sumy tój przeznaczono na dostawę samych kamieni 1½ miliona. Dla nadzoru nad tą czynnością, jak również dla zawarcia kontraktów z przedsiębiorcami przybył z Petersburga hr. Kleinmichel, dyrektor departamentu komunikacji wodnych i szosowych i inżynier Habdank Korzybski, członek komitetu techniczno-inspekcyjnego.

\* Jeden z księży unickich diecezji Chełmskiej powiódł podobno do Rzymu memoriał, w którym skreślone są dzieje i dążności przesiedławiania Rusinów przez Moskale w diecezji Chełmskiej.

\* Nekrologia. W dniach tych zmarli na Morawach w zamku hr. Miszkowej we Freinie hr. Kazimierz Kuczkowski, właściciel Machowy w Tarnowskim; zmarły ożeniony był z Henryką z hr. Ankwińskich hr. Soltykowa, pozostawił córke, zamężną za hr. Bertelli d'Algeretti; w Warszawie Klementyna z Makarowiczów Le Brun, także Anastazja Zdanowicz, córka pułkownika Jakóba i niezjącej już Balbiny z Bońkowskich małżonków Zdanowicz.

\* Kalendarz. Jutro, we wtorek dnia 10 marca, 40 Męczenników. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29; zachód o godzinie 5 minut 54. Długość dnia 11 godzin 6 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 10 marca 1424 Zawisza Czarny podejmuje u siebie królów będących w Krakowie. — 1529 śmierć Janusza, ostatniego księcia Mazowieckiego. — 1637 śmierć Bogusława, ostatniego księcia Pomorskiego.

(V) Pleszew, 5 marca. (Sejmik powiatowy). Na dzień 18 kwietnia rb. znana o godzinie 10 na małej sali tutejszego hotelu Wiktorja jest wyznaczony sejmik powiatowy, na którym plenipotencye tylko stósownie do przepisu § 5 ordynacyi powiatowej z dnia 20 grudnia 1828 uwzględnione być mogą. Porządek dzienny sejmiku tego jest następujący:

1) Introdukcyja nowych Członków ze stanu dzieciów dóbr rycerskich: Kazimierza Poniskińskiego, który dnia 9 lipca 1873 r. kupił dobra rycerskie Marszew; dr. Leona Mukulowskiego, który dnia 1 lipca 1873 kupił dobra Kowalew; Adolfa Kamińskiego, który dnia 11 sierpnia 1873 r. nabył dobra Wegrzynów, i Mściława Jaraczewskiego, który dnia 17 października 1873 kupił dobra rycerskie Miniszew. Nadto nastąpi wprowadzenie Członków ze stanów miejskich i wiejskich.

2) Wybór nowych Członków komisyjnych do zarządu utrzymywania dróg.

3) Zakomunikowanie uchwały sejmiku śremskiego, podług której powiat tamtejszy wyznaczył fundusz 6,800 tal. na budowę dróg, aby też samemu zwolnić gminy od szarżarówk tak rzecznych jak konnych a w miejsce tych uskutecznić naprawę dróg najniekimi pod dozorem doświadczonego przedsiębiorcy. Królewska rejencyja wzywa dekretem z dnia 15 stycznia rb. stan naszego powiatu, aby chętni zastanowili się nad tą kwestyą i czyby urządzenie podobne i w Pleszewskim nie było stósowne.

4) Ogłoszenie decyzyi Nacelnego Prezesa z dnia 29 grudnia 1873 r. tyczącej się wolnego przejścia granicy dla osób pod Kucharami.

5) Wniosek weterynarza Roskowskiego o dodatek do pensyi z fundusów powiatowych.

6) Królewska rejencyja niezwoliła na wykonanie uchwały sejmikowej z dnia 6 listopada rz., wedlug której 18,000 tal. do oprocenowania i amortyzacyi pożyczki drogi żelaznej składkami miały być zebrane. Suma na ten cel potrzebna ma więc być wzięta 15,000 tal. z procentów funduszy kolei żelaznej poznańsko-kluczborskiej, a 3000 tal. z zysku dyferencyi kursowej wydaných obliwów powiatowych, na których powiat przez to, że umiesił je po 103% — 9000 tal. ma zysku.

7) Dla powiatu bytoby korzyścią, gdyby kasa oszczędności Weidenau w Siegen walutę za przyjęte obligacye powiatowe w ilości 300,000 tal. jak najprędzej złożyła do kasy żelaznej kolei kluczborsko-poznańskiej bo przez to wszedłby powiat ten spieszniej w posiadanie zysku 9000 tal. Względem zmiany uchwały sejmiku z dnia 6 listopada r. z. w tym względzie ma więc nastąpić uchwała.

8) Według dawniejszej uchwały sejmiku, którą rejencyja już potwierdziła, mają fundusze potrzebne na zakupno ziemi pod kolej z mieszkańców powiatu rocznymi składkami być zebrane w dwóch latach następnych. Ponieważ jednak już teraz płacić należy, dla tego mają być nasamprzód użyte fundusze powiatu, tj. wyrażone które powiat dostał za wsparcie żon obrońców krajowych w czasie ostatniej wojny w kwocie 31,339 tal. 28 sgr. 4 fen. Ponieważ jednak i suma ta nie starczy, dla tego będzie trzeba zaciągnąć pożyczkę z kasy posilkowej prowincjonalnej, a kwotę, która po nabyciu gruntów się okaże, rozpiścić na mieszkańców powiatów.

9) Uchwała co do wniosku następującego p. Mollarda z Góry: „Sejmik powiatowy żechce się oświadczyć, czy posiadzieli dóbr rycerskich zwalnia z ofert, które porobili, gdy chodziło o budowę kolei poznańsko-kluczborskiej, lub czy zamierzają zmusić ich do wypełnienia swych ofert drogą procesową.“ Gdy chodziło bowiem o budowę kolei poznańsko-kluczborskiej, oświadczyli wielu posiadzieli dóbr, którzyby posiadłości kolój wari spłaciła, swą gotowość do oddania ziemi pod kolój bezpłatnie, inni zaś za wynagrodzeniem miernym. Dziś zadają panowie ci dla tego wynagrodzenia stósownego, że od projektu budowy kolei kalisko-poznańskiej odstąpiono i że obecnie buduje się kolój kluczborsko-poznańska. Jak wnioskujący twierdzi, jest zupełnie objąta rzeczą, czy kolój obecnie się budująca nazywa się kluczborsko-poznańska, albowiem minister handlu tylko pod tym warunkiem dał koncesyę na kolój kluczborsko-poznańska, że ukończeniu jój nastąpi połączenie Poznania z Kaliszem koleją. Zresztą kolój kluczborsko-poznańska porusza te same posiadłości, któreby poruszała kolój poznańsko-kluczborska. Panowie, dający więc ustępstwo dla kolei ostatniej, nie mogą być zwolnieni z obowiązku podjętych. Członkowie sejmiku mają zatem uchwalić, czy zamysłają korzystać z ustępuw lub czy chcą oferentów zwolnić z obowiązków podjętych.

10) Wniosek p. Mollarda, aby procent majątku powiatowego, nabytego jako wynagrodzenie wojenne od sumy 31,339 tal. 28 sgr. 4 fen. użyto przez następne 3 lata na potrzeby powiatowo-komunalne.

11) Zakomunikowanie decyzyi ministra handlu względem stacyi kolei żelaznej pod Józefiną i Kotlinem.

12) Wniosek hr. Radolińskiego, aby parcelę 7 hektarów 47¼ ara, odstąpioną kolei kluczborsko-poznańskiej na dworzec, oddano do związku gminnego Bogusława i wcielono do związku komunijnego miasta Jarocina.

(V) Pleszew, 6 marca. (Odebranie inspekcji — Przesłana przed wychództwem do Brazylii. — Kontrola rezerwistów. — Rabunek. — Często sprzedaje koniczenie, Proboszczowi tutejszemu ks. Brelawskiemu odebrano inspekcya nad szkołą tutejszą katolicką i powierzono ją powiatowemu inspektorowi szkół panu Schwalbe w Krotoszyńcu.

O losach naszych ziomków, którzy porucili swą ojczyznę i przenieśli się za morze aż do Brazylii obiegają tu bardzo niekorzystne wieści, bo kilku wędrowców powróciło do domu i poprzyzwoliło zastraszające nowiny, tak np. wszystkie obietnice agentów nienawiących do wędrowców okazały się czystem kłamstwem. Rola tamtejsza weale nie jest żyzna a warunki z jakimi ma być przychódzom odstąpiona, tak ciężkie, że układy chętnie wróciłyby na swe śmieci, gdyby miał fundusze na odpłacenie przewozu. Wielu zaś ajenci oszukali już w Szczecinie zabrawszy im ich fundusze pod pozorem zakupienia miejsca na okęcie. Mamy więc smutne dowody, że wszystkie te liczne ostrzeżenia w pismach nie skutują tak, jakby tego było potrzeba, i że ajent przy kręśisku jakoś więcej u ludu „naszego umie sobie zjednać wiary, przyczem każdy zapomina, że ajent jest płatny i pobiera wynagrodzenie za każdą osobę, która zawiezie na miejsce przeznaczenia. Klimat w Brazylii ma być niezdolnym, przybysze nasi ulegają różnym chorobom i w końcu umierają, bo nie masz tam ani lekarza, ani szpitala, ani księdza nawet, któryby mógł udzielić ostatniego olejeśw. namaszczenia. Człowiek każdy żyje tam jak bydło, bo nie ma tam ni kościółów ni szkół. Na wędrowkę taką mogą się więc zdecydować tylko tacy katolicy, którzy nie mają już Boga w sercu i zapomnieli zupełnie o obowiązkach względem Boga i religii.

Zebrań rezerwistów wojskowych celem kontroli odbyło się w obwodzie kompanii Pleszewskiej w Golu-chowie dnia 9 marca, w Taczanowie dnia 10 marca, w Pleszewie dnia 12 marca, w Sławoszewie dnia 13 marca i w Grabiu dnia 14 marca, zawsze o godzinie 8mej z rana, w obwodzie kompanii Jarocińskiej zaś w Nowymieście nad Wartą dnia 16 marca r. b. również o godzinie 8mej z rana. Każdy z rezerwistów tak podoficerowie jak i szeregowcy, zobowiązani stawić się punktualnie na miejscu oznaczonym i zabrać ze sobą papiery wojskowe. Niewiadomość o terminie nie zwalnia od kary. O zwolnieniu od stawienia się wolno tylko zgłosić się przed terminem dołączaniem świadectw usprawiedliwiających. Świadectwa urzędów sołeckich nie będą uwzględnione.

Napady na drogach publicznych przychoiza u nas na porządek dzienny. Na szosę Pleszewsko-Koźmińską spadnięto pomiędzy Kowalewem i Fabianowem na powój i odczerstano kufer ze rzeczami kosztownymi. Kufer znaleziono później w rowie szosowym a niektóre rzeczy które posłużyły by mogły do łatwiejszego odkrycia winowajcy, znaleziono w pobliskim zagajeniu.

Stosunki naszych włościan i właścicieli mniejszych gruntów wiejskich w naszym powiecie, muszą być bardzo podupadłe, bo w każdym numerze Tygodnika Pleszewskiego spotkać się można z kilku ogłoszeniami sprzedaży. Wiesz włościańska Sławoszew prawie cała uległa sprzedaży, bo ce chwila znajduje się gospodarstwo włościańskie pod młotem sąlowym. Mamy dni, na które aż pięć subastaeyi jest wyznaczonych.

X. Z pod Trzemeszna, 6 marca. (Śmierć śp. ks. Kwiatkiewicza. — Prawa majowe. — Komendant ks. dziekan Tomaszewski i znalezienie trupa.) Nasza parafia została, jak już na początku z. m. korespondent z Gnieszna czytelnikom Kuryera doniósł, przez śmierć śp. ks. Kwiatkiewicza, proboszcza w Strzyżewie Kościelnym, osieroconą. Bolesnym ciosem zostaliśmy przez to dotknięci, bo straciiliśmy dobrego i powszechnie kochanego pastera, który się nad siły poświęcał około dobra dusz naszych. Za jego staraniem, chociaż w ostatnich czasach ciężko dotknięty długą chorobą, został nasz kościółek gustownie wyrestaurowany tak, że teraz jest ozdobą wioski i całej okolicy naszej. Dla tego jesteśmy tym bardziej żałujemy śp. ks. Kwiatkiewicza dotknięci, że mając teraz tak ładną świątynię pańską, nie wiemy, jak jeszcze długo nam rząd pozwoli do niej się na nabożeństwo zgromadzać, ponieważ przeciw księdom z Trzemeszna, którzy do tego czasu u nas obrzadki kapłańskie sprawują, już prawa majowe są zastosowane. W dniu 20 lutego został Jks. dziekan Tomaszewski przez Przeświny Konystorz w Gniesznie tymczasowym komendantem probostwa tutejszego zatwierdzony, a w dniu następnym król. prokurator nachodzi mieszkanie i żąda wydania ksiąg kościelnych ze Strzyżewa, które tylko za założeniem protestu wydane zostały. W tych dniach zostali prowizorowie kościółca i soltys gmin parafii tutejszej reskryptem powiatowego landrata p. v. Elsner z Mogilna z oświadczeniem wiadomionymi, że Jks. dziekanowi nie jest wolno żadnych funkcji kapłańskich w Strzyżewie odbywać. Rozporządzenie to ogłosił Kuryer w nrze 52.

Rozporządzenie to rozeszło się jak błyskawica po wsiach i domach parafii tutejszej, zranilo serca wszystkich, bo mamy być pozbawieni nabożeństwa i wszelkich obrzadków kościelnych. Jks. Tomaszewski pomimo zakazu tego przejechał odprawiać w niedzielną nabożeństwo, lecz wytoczono już przeciw niemu termin śledczy na 12 bm. Dowiadujemy się, że rząd zamierza wkrótce kościół zamknąć. Lecz chociaż grom po gromie na nas spadać i wiele przykościółce i przedkościółce będącni musimi, niczem nie damy się zachwiać w zasadach i naukach Kościoła naszego, wierni pozostaniemy Ojcu św. i Najprzewielebniejszemu ks. Arcybiskupowi, za którego przykładem wszystkie na nas spadające klęski a największa chęcią i pokorą znosić będziemy.

Przed trzema tygodniami znikła bez śladu w stanie obłąkany p. Choraszewska, matka dziedzica z Miast. Pomimo starannego poszukiwania, nie udało się jój długo wysłędzić, aż tu w dniu wczorajszym parobek z Bielsina, wyworaż mierzwę, spostrzegł na polu psów pastwiących się nad jakimś przedmiotem. Przybliżywszy się, poznał trupa w szkaradny sposób, przez dźwięk pastwę zwierząt, poszarpanego, w którym tylko po ubiorze poznano znikloną obłąkaną p. Choraszewska. Powód obłąkania i tak niekzennym śmierci była podobno niezdoda domowa. Oby powyższe zdarzenie było przykładem dla dzieci we wypełnianiu czwartego przykazania.

### Wiadomości polityczne.

\* Berlin 8 marca. [Jeszcze wzmianka o posiedzeniu parlamentu niemieckiego w dniu 6 b. m. — O projekcie do prawa wojskowego w Niemczech. — Norddeutsche Schillingsfürst. — Potoczne wiadomości.] Parlament niemiecki zajmował się na ostatniem swem posiedzeniu plenarnem, odbytem w piątek, jak to już donosiliśmy, projektem do prawa, tyczącym się obowiązkowego szczepienia ospy. Nie wracalibyśmy też do tego posiedzenia, gdyby nie było potrzeba zarejestrować drobnego, ale nader donosnego intermezzo. Socyalista Vahlteich ujął

się za swoimi kolegami, panami Bebel i Liebknecht, którzy, jak wiadomo, pomimo że są powołani do parlamentu, z wzięcia wypuszczonymi nie zostali. Druki z posiedzeń parlamentu czynią o posłach tych zawsze wzmiankę, jakoby nie przybywali na posiedzenia „bez uwienienia“, a przeciw parlament nie chciał pod względem posłów tych korzystać z przysługującego mu prawa — reklamowania należących do siebie członków, bo odrzucił wniosek o ich wypuszczenie, stawiony przez socyalnych-demokratów. Poseł Vahlteich wymawiał przedewszystkiem w mowie swęj stronnictwom liberalnym niekonsekwencyę ich postępowania i wniósł w końcu, ażeby w drukach sejmowych podawano odtąd prawdziwy powód, dla którego posłowie Bebel i Liebknecht w posiedzeniach parlamentu udziału brać nie mogą.

O projekcie do prawa, przełożonym parlamentowi niemieckiemu, a tyczącym się unormowania stósunków wojskowych w cesarstwie niemieckiem, bardzo trafne daje uwagi Germania. Dziennik ten powiada:

Kiedy p. Teutsch w parlamencie wypowiedział, że Napoleon zachowywał przynajmniej pozory, wtedy śmiejąc się z tego nacjonal-liberali serdecznie. Lecz, że i oni potrafili utrzymać pozor a rzecz samą na szwanek wystawić, to się zapewne pokaże przy obradach nad projektem do prawa wojskowego; wielką gorliwość okazując będą przy zmianach co do formy, ażeby w ten sposób traktować sławę dzielnej a niepodległej opozycyi; w rzeczy zaś samęj rząd otrzyma wszystko, co chce. Korespondent do Weser Ztg zdradził ten plan, pisząc: Kosciocy opozycyjna (?) ultramontanów i pewnych żywiołów stronnictwa postępowego, ma być przez nacjonal-liberalów do tego zużyta, ażeby rząd skloniło do przyjęcia § 1, zmienionego przez uchwałę komisji. Przez zmianę tę skreślonyby został prawdopodobnie § 1 projektu a w jego miejsce umieszczony § 2, jednakże z tym postanowieniem, żeby siły oznaczoney w nim prawnie batalionów i szwadronów ustanawiał corocznie parlament. Liczba zatem kadryr ustanowianych była raz na zawsze podług wniosku narodowo-liberalnych. Stronnictwo katolickie natomiast domaga się, ażeby liczbę tę parlament corocznie dekretował, co naturalnie kwestyę całą czyni bardziej zwikłaną i przeciwko czemu stronnictwa, rząd, bądź co bądź, popierające, oponować będą. Jak chętnie prawe skrzydło nacjonal-liberalów chce przyjąć rządowi w pomoc, wykazuje fakt, iż stronnictwo Bennigsen Wehrenpennig uważało za potrzebne przeciwstawić Berl. Aut. Corresp., na której redakcyja zwolennicy Laskera wielki mają wpływ, nowy organ National Liberales Correspondenz, w której p. Wehrenpennig oświadczył się już za niższą liczbą żołnierzy w czasie pokoju. Pomimo to wielu mniema, iż prawo wojskowe nie zostanie przyjętym; i tak rozglaszają Berl. Fortschr. Corresp. nie bardzo wiarogodną pogłoskę, iż rząd zamierza cofnąć cały projekt do prawa wojskowego. — W wtorek zapasł na w komisyi wojskowej stanowczą uchwałę pod względem pierwszego paragrafu.

Norddeutsche Allgemeine Ztg pisze: „Ponieważ pod względem wychodzącej tu litografowanej korespondencyi Deutsche Nachrichten twierdzą uporeczywie, jakoby ona była półurzędową, przeto upoważniono nas do jak najbardziej stanowczego orzeczenia, że Deutsche Nachrichten nie stoją w żadnym związku z kołami rządowemi.“ — Credit Judaeus Appella!

Książę Hohendohr-Schillingsfürst, wyniesiony na godność ambasadora niemieckiego przy rzeczyspolitej francuskiej przez księcia Bismarcka, prosił swego monarchę, króla bawarskiego, o pozwolenie przyjęcia tego urzędu. Król netylko podobno nie odmówił swego pozwolenia, ale nadto powinszował dawniejszemu presowi swojej rady gabinetowej dostojństwa, do jakiego go wynosi książę Kanclerz państwa niemieckiego.

Hrabia i hrabina Flandryi opuścili wczoraj Berlin i udali się nasamprzód do Drezn.

\* Lublin. [Jeszcze o prześladowaniu Unitów.] Korespondent do Dziennika Polskiego podaje ważne szczegóły, dotyczące gwałtów i rzezi, dokonywanych na Unitach diecezji chełmskiej. Szczegóły te tój chętniej zapisujemy, bo pochodzą od osoby, która, jak się okazało, wiarogodne zawsze podawała wiadomości i w sprawie Unitów była zawsze jak najlepiej poinformowana. Korespondencya rzeczona brzmi jak następuje:

Rzezie naszego nieszczęśliwego ludu unickiego rozpoczęły się w Polubiczach, w powiecie włodawskim. Proboszcz tameczny, Michał Wachowicz, wychowawiec nowęj szkoły świętojursko-petersburgskiej indyferentystów, istny czynownik moskiewski, pragnąc zastosować się w zupełności do rozporządzenia administratora diecezji chełmskiej, Popieła, polecającego wszystkim proboszczom, ażeby się starali wszelkimi możliwymi sposobami o jak najspieszniejsze zaprowadzenie carskich wrot, aby zasłużyli sobie na względy rządu, postanowili sobie wystąpić na ruski Nowy Rok z nabożeństwem podług moskiewskiego rytuálu i dla tego przy pomocy miejscowego stolarza zaimprovizował na przedce carskie wrota, co już zaraz niekorzystnie ku niemu usposobiło mieszkańców Polubicz. Nadsejdzł wreszcie ruski Nowy Rok; stósownie więc do ułożonego przez siebie projektu, zaczął Wachowicz odprawiać po nowemu nabożeństwo.

Zrazu parafianie, którzy dla tego dosyć licznie zebrałi się na nabożeństwo, przypatrywali się z ciekawością i spokojem, lecz gdy przed podniesieniem zamknął proboszcz carskie wrota i zastąpił frankę, oburzeni do żywego tym nowym i nieznanym im do tój pory ceremonyaem czysto moskiewskim, wszyscy tłumnie rzucili się na carskie wrota, które w kilku minutach na drobne kawałki połamali, a proboszczowi zapowiedziawszy, ażeby się nie wazył zaprowadzać im moskiewskiego nabożeństwa, wyszli z cerkwi. Wachowicz, jako wierny poddański cara, zdał o tój zajściu raport administratorowi diecezji i miejscowemu naczelnikowi powiatu, Turowi, który dla przekonania ludu o użyteczności oczyszczenia obrzędów udał się do Polubicz.

Wiecej już o rozkazie rządu karania śmiercią wszystkich nieposusznych woli carskiej. Otóż najgorliwszym z organów, puszonych z woli cara na nasz biedny lud, okazał się naczelnik powiatu włodawskiego, Tur. Znany on już dawno w naszym nieszczęśliwym kraju i ma ustaloną opinię największego łotra i okrutnika. Dość wam powiędzić, że w roku 1863 Tur był członkiem komisji śledczej w Siedlcach, a później w Biądzi, odznaczony za tym urzędzie dzikością, którą nawet przechodził znanego podpalacza Siemiatycki, generała Maniukina. Zrobiony po powstaniu naczelnikiem powiatu w Łukowie, Tur rządził nim prawdziwie po moskiewsku, bo nie było sposobów dokuczenia tamtejszym mieszkańcom, którychby nie użył. Nareszcie skarga większego właściciela ziemskiego, Panikiewkiego, o ubliżenie, poparta przez miejscowego naczelnika żandarmów, którego już nawet postępowanie Tura obrażalo, spowodowała przeniesienie jego do Włodawy. Naucony doświadczeniem Tur, za-

chowywał się przez parę lat spokojnie, lecz teraz, gdy sprawa schizmy ostatecznie podniesioną została, dawna zgrzybia natura wzięła w nim górę. Tur, przybywszy do Polubicz z horąd ziemskich strażników, zażądał od tamtejszych włościan podpisu na przyjęcie oczyszczenia obrzędów (tak nazywa Moskwa zaprowadzenie carskawa); gdy zaś znalazł silny opór, wezwał na pomoc siły wojskowe, w skutek czego przybyli pod dowództwem pułkownika Steina grenadyerzy siedlecy.

Da charakterystyczny bohatera Stejna, pozwolę sobie opowiedzieć wam jeden usęp z jego życia, który oraz da wam miarę o pojęciu honoru w armii moskiewskiej. Stejn jest to zmoskalony Niemiec, który postanowił sobie, jak wszystkie Niemcy, znajdujący się w armii moskiewskiej, o ile się tylko da uzyskać swoje zaprzękanie się Moskwie, a na swoje korzyść. Stejn jest zawołany myślonym, a ośmiemciu czasami powstańciami, lubiał wiazić na cudze pola bez pozwolenia właścicieli. I tak, gdy przed trzema lata udał się do jednej ze szlacheckich wiosek w okolicach Siedlec na polowanie, został wezwany przez właścicieli do ustąpienia. Oburzony zrazu Stejn takim wezwaniem, zamiast usłuchania pęszął łajac właścicieli, którzy, nie wiele myśląc, rozciągnęli go w lesie i porządnie obili. Lecz ponieważ nie oberwano szlif pułkownikowi, to chociaż porządnie został obitym, nie zaskodziło jednak honorowi i karierze wojskowej pułkownika. Bo u moskiewskiego oficera być wybitym jest chlebem powszednim, byle tylko szlify z bołki wyszły całe i za to nie gniewają się weale, czego dowodem są słowa tegoż Stejna, wyrzeczone przez niego w kole oficerów wkrótce po jego obciu, które nahlili siedlecy, jako nienawidzący Niemców, dość często powtarzają: „szto Polaki charozij, no ocerz gordy naród: za wsio abizajutsa i wieśma lóhko naszymu bratu dastat' at nich w mordu“ (że Polacy naród dobry, ale nader dumny, za wszystko obrażają się i nadvyzczaj łatwo naszymu bratu dostać od nich w pysk).

Zrazu po przybyciu swoim do Polubicz, rozstawiłi się we wsi na kwatery; co gdy dostrzegli włościan, obojęzacy ciągle pod cerkwia, powrócił do domów i powyrzucali z nich nieposusznych gości. To dało hasło do bołki, lecz waleczny Stejn nie ośmielił się strzelać, robijano tylko kolbami, kluto bagnetami lub katowano różgami. Jeden z włościan, dostawszy 500 łóz, nie mogąc wytrzymać dłuższą męczarnię, zgodził się nareszcie na danie podpisu, lecz on tylko jeden to zrobił, dziś już nieszczęśliwy gorzko żałuje swego wymuszonego odstępowstwa, gdyż sąsiedzi jego wymawiają mu ciągle, że nie umiał cierpieć za wiarę.

Drugi włościanin, prawie na śmierć zaćwiczony, nie przystał jednakże na żądanie Tura, i swoją stałością dał przykład innym, którzy, równie odważnie znosząc różgi, pozostali wiernymi swęj wierze. Nie mogąc wydotać od włościan podpisów, Moskale rzucili się przebojem do drzwi cerkwi ciągle otaczanej przez włościan i już sprwadzony przez nich kowal, brał się do otwierania drzwi, gdy jedna z kobiet przybiegła do drzwi i odechnawszy kowala, zastąpiła je sobą. Widząc to strażnik ziemski, schwycił za kolnierz kobietę i usiłował ją ode drzwi odciągnąć, których się całą siłą trzymała; gdy wtém przybiegł na obronę jój mąż i drągami tak silnie uderzył Moskala po głowie, że ten padł ze zdruzgotaną czaszką, lecz w tójże samęj „prawie chwili“, pchnięty kilka razy bagnetem, ducha wyzionął, pierwszy przelawszy krew w sprawie obrony Unii! Bo napasć i się brutalną tylko podobną siłą odeprzeć można, a wszelkie dowodzenia w takim razie na nieby się nie przydaty! To dało powód do walki, w której włościanie bronili się kamieniami lub kolami z piętów, Moskwa zaś nacierała z bagnetem w rękę i dopiero noc rozdzieliła walczących. Z walki tój Tur wyszedł ze strazkąną nogą i będzie musiał na czas jakiś przynajmniej zaniechać swego apostołstwa; żołnierzy zaś kilku także ranionych zostało, poczem do wódzcy z zoldactwem odwolani zostali. Włościanie z Polubicz mieli oprócz wzmiankowanego powyżej zabitego, pięciu ciężko rannych, a bardzo wielu lekko pokaleczonych i pobitych.

Jak w wielu innych miejscach tak i w Drelowie, wiosce położonej w powiecie Radzyńskim o półtorej mili od Radzyna, proboszcz miejscowy, wychowawiec szkoły bezwyznaniowej świętojuroców, a przytem znany piak i bzik, postanowił na sam ruski Nowy Rok odprawić nabożeństwo po moskiewsku; lecz znani z gorliwości religijnej parafianie, nie chcąc się obojętnie przypatrywać gwałtem narzucenym im moskiewskim obrzędom, netylko nie pozwolili mu dokończyć rozpoczętego nabożeństwa, ale wzięwszy go pod bok wyprawdzili w ornacie z cerkwi, którą zamknęli mówiąc: „że nasza cerkow nie dla wistupnyki, a my chcemo w swojej wierze ostatek pozostać w swęj wierze.“

(Dokończenie nastąpi.)

\* Kraków. [Ustawa „Kola Polskiego“ posłów w Wiedniu.] Regulamin czyli ustawa „Kola Polskiego“ posłów we Wiedniu następującej jest osnowy według odpisu, który nadaslano Krajowi:

- § 1. Kolo poselskie polskie sklada się z tych posłów, wybranych do Rady państwa, którzy się postanowieniem niniejszej ustawy poddają.
- § 2. Posel, który nie przystąpił do kola przed jego ukonstytuowaniem, może być do kola przyjętym za uchwałą kola, na wniosek jednego z członków powziętą.
- § 3. Do przewodniczenia obradom odbiera kola na czas trwania sesyi rady państwa, prezesa i jego zastępcę, oraz do prowadzenia protokółów dwóch sekretarzy. Skoro te wybory dokonane zostały, kola jest ukonstytuowane.
- § 4. Zasada kola jest solidarności jego członków.
- § 5. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia, ustanawia porządek dzienny, który jednak przez uchwałę kola może być zmienionym i przewodniczy w obradach.
- Prezes głosuje tylko przy wyborach. Przy innych głosowaniach w razie równości głosów to zdanie staje się uchwałą, do którego prezesa przystąpił.
- Na żądanie przynajmniej pięciu członków prezesa wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.
- § 6. Sekretarze prowadzą protokół obrad, zapisują wnioski uchwały.
- § 7. Do rozpoczęcia obrad i stanowiącia uchwał potrzebna jest obecność większej połowy członków bawiących w Wiedniu.
- § 8. Uchwały kola zapadają bezwzględna większością głosów członków na posiedzeniu obecnych.
- § 9. Wybory odbywają się kartkami.
- § 9. Jeżeli na posiedzeniu kola nie znajdują się dwie trzecie części członków w Wiedniu bawiących, może przewodniczący wstrzymać głosowanie; wniwn jednak w takim razie zwołac natychmiast ad hoc nowe posiedzenie kola, które rzecz ostatecznie rozstrzygnie, bez względu na liczbę obecnych członków.
- § 10. Kolo polskie uchwała:
  - a) jakie wnioski i interpelacye mają członkowie kola wnosić w izbie,
  - b) jak mają głosować, przemawiać i postępować,
  - c) czy mają podpisywać wnioski i interpelacye czynione przez posłów nie będących członkami kola polskiego.
  - d) którzy członkowie i którzy poslowie nie należący do kola mają być popierani przez kola przy wyborach do komisji.
  - e) uchwała instrukcyje dla członków kola zasiadających w komisjach, i
  - f) w ogóle uchwała, jak mają członkowie kola postępować w każdej sprawie toczącej się w izbach i komisjach. §§ 11, 12 i 14 obejmują wyjątki od tych ogólnych postanowień.
- § 11. Nie wolno członkom kola inaczęj w Radzie państwa głosować, jak kola lub w braku postanowienia kola komisya izbowa postanowiła. Wolno atoli każdemu członkowi uchylać się od głosowania przez nieobecność,

Członkowie koła chcą się od głosowania w izbie przez nieobecność uchylić, winni to na żądanie koła na posiedzeniu koła oświadczyć.

§ 12. Członkowie koła zabierają w izbie głos tylko za poprzednim upoważnieniem koła. Głosowanie nad tem, czy chcą przemawiać, ma zabierać głos; odbywa się kartkami. Wolno jednak zabrać głos w izbie bez poprzedniego upoważnienia koła posłom w tych przedmiotach, dla których zostali przez koło do specjalnych komisji wydelegowani.

§ 13. Co miesiąc wybiera koło komisja izbową złożoną z pięciu członków, która postanawia o głosowaniu w izbie w wypadkach nieprzewidywanych, daje upoważnienie do stawiania poprawek, które się w toku rozpraw potrzebne okazały, do podpisywania wniosków i interpelacji czynionych przez członków izby należących do koła i w razach nagłych daje upoważnienie do zabierania głosu w przedmiotach, w których to upoważnienie zastrzeżone jest kołu. Takiego upoważnienia potrzebują zarówno członkowie komisji izbowej, jak inni członkowie koła.

Uchwały izbowej komisji zapadają większością głosów. Komisja nie może zmieniać postanowień koła.

§ 14. W kwestjach wyznaniowych wolno członkom koła postępować i głosować w Radzie państwa według własnego przekonania. W innych kwestjach służy kołu prawo większością dwóch trzecich części głosów uwolnić z ważnych powodów członka od solidarności.

§ 15. Członek koła chcą mieć urlop lub bez urlopu wyjechać, winien o tem zawiadomić przewodniczącego koła.

§ 16. Galicyjscy członkowie Izby panów mają prawo być obecnymi na posiedzeniach koła i brać udział w rozprawach, przy stanowieniu uchwał jednak nie głosują.

§ 17. Posłowie sejmu galicyjskiego i członkowie Koła poselskiego w Berlinie, wprowadzeni przez jednego z członków Koła, mogą być obecnymi przy obradach Koła, jednakże bez prawa zabierania głosu.

§ 18. Osoby nie należące ani do jednej z Izby Rady państwa ani do sejmu galicyjskiego, mogą tylko za poprzednią kartkami powziętą uchwałą Koła, być na jego posiedzeniach.

§ 19. Żaden Członek Koła nie może być członkiem innego klubu lub Koła parlamentu w Radzie państwa.

§ 20. Bez upoważnienia Koła nikomu w imieniu Koła ani działać, ani występować nie wolno.

Z rządem lub z innymi stronnictwami znosi się Koło za pośrednictwem komisji z dwóch przynajmniej Członków złożonej.

§ 21. Członkowie Koła równie jak obecni na posiedzeniach według §§ 16, 17 i 18 winni zachować tajemnicę względem tych rozpraw i uchwał, względem których to wyraźnie uchwalonem zostało.

§ 22. Zmiany niniejszej ustawy lub dodatki do niej mogą być uchwalone tylko na wniosek pięciu członków Koła na posiedzeniu, na które wszyscy Członkowie Koła ze wskazaniem zamierzonych zmian zawezwani zostali.

**\* Wiedeń, 7 marca.** [Z Reichsratu. — Personalialia. — Z Pesztu.] W izbie deputowanych toczą się ogólne rozprawy nad projektami do praw wyznaniowych i to nad działem pierwszym. Liczba mówców, którzy w dyskusji udział mieć pragną, wzrasta z każdym dniem. Dotychczas zgłosiło się 68 deputowanych o głos, z których 54 wcale jeszcze nie przemawiało. Z deputowanych, którzy przeciw projektom rządowym występować będą, zabrał dziś głos pan Wurm, stawając w pięknej, obszerniej i nader dobitnie wypowiedzianej mowie w obronie Kościoła, podnosząc mianowicie to, że stosunki państwa mogły się wprowadzić zmienić i zmienić się też, ale Kościół nie zmienić się w niczem i jakim był w początkach chrześcijaństwa, takim jest i dziś. Oprócz pana Wurma przemawiało jeszcze 3 deputowanych przeciw projektom, 4 zaś za nimi, poczem ogólną dyskusję nad pierwszym działem zamknęto. Następnie Izba odrzuciła również wniosek deputowanego Kronavetter (demokraty) o przekazanie projektu komisji i nie przyjęła również wniosku posła dr. Smolki, żądającego odroczenia.

Wiener Ztg donosi, że cesarz nie przyjął podania generaładjutanta hr. Bellegarde, który z powodu nadwątłego zdrowia podał się do dymisji, udzielił mu wszakże urlop na sześć miesięcy.

Z Pesztu donoszą, że prezes gabinetu, pan Szlavy, oświadczył na dzisiejszym posiedzeniu Izby deputowanych, że gabinet do tej chwili nie przełożył jeszcze cesarzowi dymisji swej, że atoli przy odwiedzinach cesarza w Peszcie, co jutro nastąpi, niechybnie to uczyni. Izba deputowanych przyjęła dziś wniosek dotyczący się petycji o zaprowadzenie obowiązkowych ślubów cywilnych, według którego petycja ta przekazana być ma osobnej komisji z tem nadmianieniem, aby niebawem zdała w tej mierze sprawę.

**\* Paryż, 5 marca.** [Ze Zgromadzenia narodowego. — W sprawie Muzeum chińskiego. — Mowa pana Ollivier. — Doniesienia potoczne.] W kwestyi praw konstytucyjnych rząd wersalski uporać się w żaden sposób nie może z nasuwającymi się przeszkodami i do tej pory na żadne nie zdobył się stanowcze postanowienie. Nosił się, jak wiadomo, gabinet księcia de Broglie przez dni kilka z zamiarem pochwytnym inicjatywy w przełożeniu odośnych projektów, teraz atoli znów słyhać, że sprawę tę zupełnie chce zdać na Zgromadzenie narodowe. Lewe centrum, którego część przynajmniej rząd spodziewał się ująć sobie, dając więcej niż kiedykolwiek skłupa się w sobie i, jak się zdaje, zupełnie od rządu się odwróciło, czego dowodem zachowanie się jego w obec interpelacji pana Christophle, (której motywem i przebieg znane z telegramów. Red. Kur.). Dzisiejsze położenie ministrów niekoniecznie jest wygodnym; rezultaty tak ostatnich jak i poprzedzających wyborów do Zgromadzenia narodowego nie są tego rodzaju, aby w nich mogły wlać zaufanie do trwałości obecnego porządku rzeczy. Zamieszki powstające tu i owdzie w skutek wykonywania prawa o mianowaniu merów, także nie przyczyniają się do uprzyjemnienia im ich położenia. Dotychczas wprawdzie gabinet zawsze zwyciężko wychodził z utarczek stających w Zgromadzeniu narodowym z opozycją, atoli lada pretekst może silniejszy wywołać prąd opozycji i zadać mu niepowetowaną klęskę. W kołach deputowanych zajmują się dziś wielce zapadłą świeżo w komisji konstytucyjnej uchwałą, według której każdem departament tylko na takiego kan-

dydata do Zgromadzenia narodowego głosować może; który w departamencie jest osiadłym. Ma to być niejako środkiem zaradczym na uniemożliwienie demonstracji ze strony republikanów na rzecz pana Thiersa, któremu stronnictwo republikańskie w ten sposób okazać pragnie gorące swe sympatyje, że przy wyborach do przyszłej Izby we wszystkich departamentach ogłosić go zamierza kandydatem swym. Zważywszy przecież, że w każdym razie środek taki byłby bronią obosieczną, gdyż vice versa niejednym z dzisiejszych przywódców prawicy mógłby wcale nie być obranym na nowo, wątpić można śmiało, aby Zgromadzenie narodowe uchwałę rzeczoną przyjęło i zatwierdziło.

Jenerał Palikao stał dziś przed komisją ustanowioną dla listy cywilnej. Zeznania jego dotyczyły się głównie zajęcia rezydencji letniej cesarza chińskiego, o którym szczegółowo sprawozdanie teje komisji zdał był admirał Jaurès, o którym przecież jenerał utrzymywał, że go pod jednym względem zawodziła pamięć. Jenerał starał się wykazać, że przedmioty składające „Muzeum chińskie“ tak samo są własnością cesarzową, jak te części łupu, które jenerałowie, rozmaite inne osobistości oraz żołnierze otrzymali, są niezaprzeczoną własnością tychże. Wyprawy owej nie kępował zresztą żaden regulamin. Minister wojny, minister marynarki, admirał Charnez, baron Gros i wiele innych znakomych osób: wszystko to otrzymało podarki od armii. Następnie jenerał skreśliwszy szczegóły pochodu oddziałów obudwu armii na pałac letni, przed którym stanęły o godzinie 7 wieczorem, oświadczył, że pałac ów tworzy dwadzieścia pawilonów, z których każdy osobno ma przeznaczenie; cały zaś kompleks otoczony jest w czterogodzinnym obwodzie wysokim murem. W pałacu usadowieni byli Tatarzy, którzy niebawem z za muru rozpoczeli ogień. W potrzebie tej ranionych zostało dwóch adjutantów jenerała Palikao. Ogień przecież długo nie trwał; armia wkrótce wkroczyła do wnętrza pałacu, który przez noc obstawiono do koła pikietami. Wezwano potem angielskiego jenerała Grant, aby z francuską armią się połączył. Wszystko, co w pałacu znalezione przywłaszczono sobie i na dwie równe podzielono części. Jedną przekazano Anglikom, którzy ją później sprzedali handlarzom z Pekingu podzieliwszy się następnie pomiędzy sobą pieniędzmi. Drugą część podzieliłi Francuzi pomiędzy siebie. Jenerał, powróciwszy do obozu dowiedział się, że w piwnicach znaleziono mnóstwo drogocennych przedmiotów i około 800,000 franków w złocie i srebrze. I tym łupem podzielono się z Anglikami. Na każdego żołnierza przypadło po 100 franków. Do rozklasyfikowania i podziału łupu wyznaczono osobną komisję, która uchwaliła, że imieniem armii ofiarowane być mają podarki ministrom wojny i marynarki oraz admirałowi Charnezowi jakoteż nacelnikowi wyprawy. Żołnierze, powodowani wdzięcznością dla cesarzowej, która im przysłała była szarpia na opatrywanie ran, żądali, aby resztę łupu ofiarowano w darze monarchini. Według jenerała Palikao resztę tę stanowi właśnie „Muzeum chińskie.“ Jenerał dodał jeszcze, że Chińczycy cichaczem wcisnęli się do pałacu i unieśli części część drogocennych przedmiotów z owego łupu: niektórych przecież schwycili żołnierze i odebrali mnóstwo rzeczy. Co się tyczy naszyjnika, który jenerał cesarzowej w podarunku złożył, to był on z polecenia jenerała poprzednio w kościele katolickim w Pekingu poświęconym, albowiem jenerał, znając wielką pobożność cesarzowej, umyślił ofiarować go jej na różaniec. Co zaś ognia dotyczy, to tenże miał być podłożonym przez angielską kawalerję. Ogień ten zniczył w części pawilon cesarski. Na zakończenie oświadczył jenerał, że armia francuska nie popełniała gwałtów i nie dopuszczała się rabunku w żadnej wsi chińskiej.

Mowa pana Ollivier, którą miał powiedzieć przy przyjęciu swem do Akademii francuskiej oraz odroczeniu tegoż przyjęcia jest dziś głównym przedmiotem, który na siebie zwraca uwagę powszechną. Najlepiej, jak korespondent tutejszy do Koeln Ztg zarczęca, wyszedł na całej tej sprawie pan Guizot, który znalazł w niej sposobność naprawienia w ostatnich czasach swej bardzo w Akademii nadwątlonej powagi.

— Dnia 6 marca. [Jeszcze sprawa pana Ollivier. — Ostatnie wiadomości.] Mowę pana Emila Augier, który miał odpowiadać panu Ollivier, zamieszcza dziś Figaro. Pan Augier wystawia w niej wartość pana Ollivier, jego bezinteresowność w obec popularności i jego dążności w życiu publicznym zmierzające do pojednania porządku z wolnością. W dalszym toku przypomina mowa okoliczności wśród których Akademia wybrała pana Emila Ollivier swym członkiem, łącząc się tym sposobem z prądem opinii publicznej, która domagała się zmian w systemie rządów cesarskich. W końcu powiada mowa, że panu Ollivier otworzyła wstęp do Akademii francuskiej głównie jego wymowa polityczna, która zawsze w gronie Akademii miała swoich przedstawicieli. Pan Ollivier wystosował list do pana Patin, sekretarza Akademii, w którym protestuje przeciw odroczeniu swego przyjęcia i w którym go prosi, aby dołożył wszelkich starań, iżby Zgromadzenie odwołało swoją uchwałę. W przyszły wtorek pismo to przełożonem będzie Akademii.

Prepekt departamentu Haute Vienne wydał rozporządzenie, według którego bez wyraźnego pozwolenia ze strony władz nie wolno mieć żadnych mów pogrzebowych na cmentarzach. Rozporządzenie to wydano z tej przyczyny, ponieważ w departamencie pojawiają się coraz częściej pogrzeby cywilne i duchowieństwo o wydanie takiego rozporządzenia samo usilnie się starało.

Pan Forcade de la Roquette był ministrem za cesarstwa występując jako kandydat do Zgromadzenia narodowego w departamencie Gironde.

Z Ajaccio donoszą z dnia 4 b. m. co nastę-

puje: „Mer nasz, pan Forciuli-Conti wyjechał z małżonką do Chislehurst, wielu znakomitszych obywateli miasta i wyspy pójdzie za jego przykładem.

**\* Rzym, 6 marca.** [Zajmująca rozmowa. — Podarek dla Ojca św.] Jedną z znaczniejszych osobistości, stojących po stronie Wiktora Emanuela, chciała się koniecznie widzieć z pewnym księżciem rzymskim, krewnym swoim, trzymającym się wiernie Ojca św.

Treść rozmowy tych dwóch panów zamieszcza Journal de Florence.

Czciciel faktów dokonanych skarżył się bardzo na przemowę Papieża i mówił: „Czemu upierać się w osobieniu, do którego nie ma rozsądnego powodu? Czy nie lepiej porozumieć się i pogodzić ze względu na dobro Włoch? Papież upomina się ciągle i na cóż mu się to przyda; świat i Europa przyjęły to, co się stało. Czemuż nie naśladować roztropności politycznej Europy i świata? Na co się też przyda nieprzyjazna i pogardliwa postawa szlachty rzymskiej i ludu rzymskiego? Jedni i drudzy źle robią, że odpychają rękę braterską, jaką im podajemy. Cały półwysp tworzy obecnie jedną rodzinę, która jest panią swoich przeznaczeń. Te przeznaczenia byłyby daleko świetniejsze i obfitsze owoce niepodległości i jednoci zbieralibyśmy już dzisiaj, gdyby nie ta nieprzebrębana niechęć z waszej strony. Niechaj Papież i jego stronnicy pokażą gotowość do wzięcia udziału w ruchu pojednawczym, w jakim Włochy chcą początkować, a wszystko się naprawi. Chodzi tu o los Rzymu i o los Włoch. W przeciwnym razie Włochy prędzej czy później będą musiały wejść na drogę, na którą je Niemcy popychają i zacząć siłą nakładać to, co by rade uzyskać od dobrej woli.“

Książę mniej więcej tak odpowiedział: „Papieżowi nie wolno się zrzekać ani odrobiny tego, co jest własnością chrześcijaństwa. Jeżeli protestuje, to nie przeciw gwałtownej grabieży swoich własnych posiadłości, lecz przeciw zagarnięciu tego, co do chrześcijaństwa należy. Zamykanie oczy na wszelką prawdę moralną, kiedy przypuszczacie, że czy to Pius IX, czy jaki inny Papież może kiedykolwiek poświęcić sprawę Chrystusową i sprawę ludu chrześcijańskiego. Gdyby, co niepodobna, na katedrze Piotrowej zasiadł człowiek, któryby odstąpił prawa chrześcijańskiego, podniósłby się na całej ziemi okrzyk przerażenia; znikłoby wszędzie bezpieczeństwo, i ci sami, którzy dzisiaj w zaślępieniu rozumu i w twardości serca ganią Piusa IX, że się ku zgodzie nie nakłania, zarazy w przepaść runęli. Broniąc prawa chrześcijańskiego, Pius IX dokonywa dzieła korzystnego nawet dla złych, bo wszelkie prawa pojedyncze, rzeczywiste czy urojone, z upadkiem tamtego pierwszego sameby zaraz upadły. Zresztą opór ludu rzymskiego i innych ludów czerpie siłę w prostym a wzniosłym oporze Głowy Kościoła i z niego wzór bierze. Opór ten jest niezwykły. Dziękujmy Bogu, że nie wystawił ludu rzymskiego na pokusy pomyślności i obfitości. Ci, co mu ofiarują przyjaźń swoją, obdarli go i jedynie mu głód i nędzę przynoszą.“

Nie wiemy czy wyrazy księcia, opierające się na sprawiedliwości i na prawie a tak pełne godności, wrażenie jakie uczyniły.

Ks. Langénieux, Biskup z Tarbes, ofiarował Ojcu św. bardzo piękną pamiątkę odnoszącą się do kościoła w Lourdes. Jest to tablica z brązu pozłacanego, pięknie oprawna, na której znajduje się pięć emalii, a mianowicie w środku wyobrażenie Najświętszej Panny Niepokalanie Poczętej, a po rogach widoki grotty cudownej, wspaniałej nowej świątyni zewnątrz, wewnątrz teje świątyni i miasta Lourdes. Ojciec św. obiecał ks. Biskupowi, że tablicę tę umieści w oratorium swoim, gdzie po kilka razy na dzień modli się przed Najświętszym Sakramentem i zaraz odmówił przed wyobrażeniem Najświętszej Panny hymn „Ave Maria Stella.“ Podobne tablice, ale dużo mniejsze, ofiarował ksiądz Biskup kilku kardynałom.

**\* Rio de Janeiro.** [Uwięzienie Biskupa z Fernambuk.] Nie wspomnieliśmy jeszcze dotąd obszerniej o uwięzieniu Biskupa z Fernambuk, który za wierność swoje Kościołowi skazaany został przez trybunał świecki w kwestyi ściśle kościelnej na karę więzienia. Otóż w dniu 14 stycznia zawinęła do Rio-Janeiro korweta „Bonifacio“, mająca na pokładzie Msgr. Witalisa Maria Gonçalves de Oliveira. Dopiero wieczorem, pociemku z wszelkimi ostrożnościami przewieziono ks. Biskupa do arsenału morskiego, gdzie ma odsiedzieć karę swoją. Skoro się tylko dowiedział o przybyciu kolegi swojego ks. Biskup z Rio, Msgr. Piotr Maria de Lucerda, udał się zaraz do arsenału i gdy go przypuszczono do czcigodnego więzienia, ukląkł przed nim i pierścien jego pocałował. Uściskali się obaj Biskupi i ks. Biskup z Rio prosił Msgr. Witalisa o błogosławieństwo dla siebie, swojej kapituły, duchowieństwa i wiernych, oświadczył mu przytém, że chce, aby się uważał za umocowanego do wszystkich czynności biskupich w jego diecezji. Ofiarował mu też piękną kameę, jaką był sam w czasie Soboru od Ojca św. otrzymał i znaczną sumę pieniędzy. Również złożył mu telegram z wyrażeniem czci od katolików z Para i adres z innego jeszcze miejsca. We wzruszeniu swoim szukał, co mu jeszcze mógł podarować, więc zdjął ze siebie drogocenny krzyż biskupi i także go na szyję Biskupowi-wyznawcy włożył.

Odwiedziny te były iście poruszające. Miejsce wybrane na więzienie, arsenał marynarki, jest bardzo niezdrowym miejscem; pełno tam miazmów niebezpiecznych i zwykle w tamtej części miasta panują choroby epidemiczne. Więzień trzymany jest bardzo surowo, a ma za stróża w. mistrza masonery.

Arcybiskup z Bahia, metropolita Brazylii, po-

dał w sprawie uwięzionego Biskupa silne przełożenie, w którym wyklada, że ks. Biskup z Fernambuk trzymał się zawsze ściśle zasady, żeby oddawać cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co Boskiego, że nigdy nie był poddanym nieposłusznym i że tego, co uczynił, odwołać nie może.

**\* Peking.** [Audyencya posłów europejskich u cesarza chińskiego. — Komisja ekspedycyjna.] Chińczycy nie mogą się wyleczyć z swej zarozumiałości i uważają się dotąd za najoświecześniejszy naród na kuli ziemskiej. Ciekawą w tym względzie korespondencją zamieszcza Journal de Saint Petersburg, którą tutaj w skróceniu zamieszczamy:

Gdy rząd chiński, ustępując konieczności położenia, uczynił obym państwom to ważne ustępstwo, iż zwołał ich posłom złożyć Bogdochanowi osobiste ich listy wierzytelne, niechętna jego w gruncie zbliżeniu się z europejskim światem polityka nie tylko nie dozwoliła, aby ten wypadek jak należy w Państwie Niebieskiem został uznany i oceniony, lecz przeciwnie zdobyła się na wybieg, którego celem jest przedstawienie onego w opacznej świetle i odjęcie mu, wagi jaką mieć powinien. Urząd Gazeta Pekńska nie uczyniła, jak wiadomo, żadnej wzmianki o uroczystej audyencyi obcych dyplomatów w dniu 29 czerwca r. p.; lecz natomiast rozestano po prowincjach przy teje gazecie oddzielnie drukowany dodatek, w którym najpród wystawione są z burzeniem nadmierne poszczenia cudzoziemców, którzy jakoby dopominali się o to, aby na audyencyi mieli broń przy boku i aby cesarz zstąpił ku nim z tronu i do własnych rąk ich listy wierzytelne przyjął; takowe pretensje naturalnie dopuszczonemi być nie mogły. Na próbie ceremonii, odbytej w przeddzień, posłowie najnieprzyzwoiciej mieli się zachowywać; lecz gdy stanęli przed obliczem monarchy i najpierwszy z nich poseł angielski zaczął swoją krótką tytułową czytać — „ogarnęła go taka drżączka w całym ciele, iż nie mógł żadną miarą skończyć. Cesarz zapytał go o zdrowie królowej; ale żadnej nie otrzymał odpowiedzi. Wtedy rzekł: Prosiłście kilka razy o posłuchanie? Ocz mi macie do powiedzenia?“ Poseł angielski wciąż milczał; inni zaś z listami swemi w rękę nie mogli ustać na nogach i niejednokrotnie na ziemię padali. Wówczas książę Komp nalezyte ich nicosić ogłaszając, parsknął wielkim śmiechem i kazał ich z estrady pospytać. Ale było to niepodobniestwem: jakby przykuć do podłogi, o którą się oparli, zlanii potem, zaledwie odychać mogli. Książę Komp, powiedział im wtedy: „Mówiłem wam, że urzecz cesarza, to nie żarty. Jakże wam się teraz zdaje? Nam Chińczykom, zdaje się to być po prostu strachem i całe państwo śmiać się z was będzie.“

Tron cesarski znajdował się w czasie posłuchania nie dalej jak na kilka kroków od posłów, a jednak wedle własnego ich ich wyznania nie mogli dojrzeć niebieskich rysów oblicza cesarza i sami się między sobą na to zgodzili, że jakaś boska siła musi Cesarza otaczać i że ona była ich wielkiego zaleknicią przyczyną.

W taki to sposób przedstawiano licznym milionom chińskiej ludności posłuchanie europejskiej dyplomacji u jej władcy. Nie potrzebujemy tu prawie zwracać uwagi na najgrubsze fałszywe faktyczne. Wiadomo naprzykład, że nie angielski, lecz rosyjski poseł, jako mówca ciała dyplomatycznego w Pekinie, przemawiał w imieniu tegoż do cesarza i nikt inny i że cesarz ani jednego słowa wprost do żadnego z dyplomatów nie wyrzekł.

Wyprawia się ztąd niezadługo komisją na wyspę Kubę w celu rozpoznania położenia tak zwanych kulisów, tj. robotników chińskich, na plantacje tameczne sprowadzanych; co dzieje się, jak wiadomo, w sposób wielce dla tych biednych ludzi krzywdzący i jest rodzajem nowego niewolnictwa, nie wiele znośniejszego od niewoli Czarnych.

## Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

\* Najprzewielebniejszemu księdzu Biskupowi chełmińskiemu doręczono przeszłego poniedziałku na raz 13 zapowoi na terminy w sądzie starogardzkim. W 12 sprawach więc rozpoczęto przeciw niemu śledztwo, a to z powodu ustanowienia następujących księży wikaryszów: Neumanna, Scharnera, Semraua, Miluckiego, Kanieckiego, Kuzela, Zboromskiego, Góreckiego, Rinka, oraz administratorów ksk. Szopieraja, Łaszewskiego i Węglewskiego. Termin audyencyjny wyznaczony na 13 bm. w Starogardzie. Ks. Biskup niezawodnie na termin nie stanie, sąd zawyrokuje zaocześnie i skaże ks. Biskupa co najmniej na 2400 tal. grzywny. Czy następną egzekucyja znajdzie tyle w pałacu biskupim, aby pokryć tę sumę, to rzecz wątpliwa, a tak więc wnet i u nas przyjdzie do tego, że sędziwy nasz Biskup osiadzie w więzieniu. (Gaz. Tor.)

## OSTATNIE TELEGRAMY.

Peszt, 8 marca. Pester Correspondence donosi co następuje: „Cesarz przybył tu dziś i przyjmował u siebie przed południem jeszcze prezesa gabinetu, który przełożył cesarzowi dymisję gabinetu. Cesarz zażądał szczegółowego sprawozdania o sytuacji i oświadczył w końcu chęć usłyszenia znakomitszych osobistości z prawicy z centrum i z lewego centrum, zasięgnąć wprzódy ich opinii o całej tej sprawie i potem dopiero wyrzec ostateczną swą decyzję pod względem dymisji gabinetu. Audyencye owe mają jedynie charakter konferencyi i nie zmierzają bynajmniej do poruczenia temu lub owemu z przyzwanych przez cesarza przyjęcia teki lub zajęcia się utworzeniem nowego gabinetu. Na jutro wezwani zostali do cesarza pp.: Stefan Bitto, baron Paweł Sennyey i Koloman Ghiczey.

## TELEGRAMY.

Madryt, 6 marca. Według nadeszłych wiadomości z jenerałem Moriones i odbył przegląd jego wojsk. Posiłki, które wyszły na północ po wyjeździe już marszałka Serrano wynoszą około 16,000 ludzi, tak, że ogólna siła zbrojna rządowa obecnie mniej więcej dochodzi do 65,000 ludzi. Karliści skoncentrowali wojska swe w obrębie 3 mil około Bilbao.

London, 7 marca. Rząd otrzymał urząd

wą depeszę od generała Wolseley z dnia 7 lutego datowaną, która donosi o zajęciu i zburzeniu miasta Cumassie przez wojska angielskie, oraz o ucieczce króla Ashantesów. Wojska Wielkiej Brytanii rozpoczęły już odwrót do Cape-Coast-Castle. Późniejsza depesza generała Wolseley z dnia 9 lutego datowana opiewa, że do obozu angielskiego przybyli wysłańcy króla Ashantesów i błagali o pokój. Generał miał aż do 13 lub 14 lutego zatrzymać się na północ od Adansihill z wojskiem z krajowców złożonym, aby dać czas Ashantesom do zawarcia układu pokojowego. Powrót wojsk nie był już nagabywany przez Ashantesów.

Nowy Jork, 7 marca. Senat warszawski odmówił kredytu żądanego przez rząd na rzecz wystawy w Filadelfii.

Haga, 7 marca. Według urzędowego telegramu z Buitenzorg z dnia 6 bm. nadeszłego położenie rzeczy w Aczynie nie zmieniło się w niczym; w okolicy obozu holenderskiego, jako też w okolicy Kratonu głęboki panuje spokój. Sprzymierzeni z Aczynami krajowcy po większej części powracali do domów. Ze strony holenderskiej pracują z wysiłkiem nad wzmocnieniem Kratonu. Na wybrzeża północne i zachodnie wysłano 3 okręty z oddziałami do krajowców.

Windsor, 7 marca. Księżę edynburski przybył wraz z małżonką swą dziś w południe o godzinie 1; dostojną parę przywiozła na dworcach kolei żelaznej królowa wraz z wszystkimi członkami rodziny królewskiej. Na dworcu i w ulicy prowadzącej do zamku zebrały się mnogie tłumy ludu. Miasto świetnie przyozdobione: Wiozorem będzie przepyszna illuminacja.

Paryż, 7 marca. Niektóre dzienniki nadmieniają o pogłosce projektu konwertowania pożyczki Morgan na 3 procentową pożyczkę po kursie 60.

Paryż, 8 marca. Minister spraw zagranicznych, książę Decazes postanowił, jak z wiadomych źródeł słychać, wspólnie z ministrem wojny, generałem du Barrail, aby przy francuskim poselstwie w Bernie zamianować attaché wojskowego.

Petersburg, 7 marca. Minister spraw wewnętrznych zakazał sprzedaży po ulicach dziennika Ruskij Mir z przyczyn zawartych w nim czepek przeciw władzom.

Sprawozdanie z XXVI posiedzenia Komisji Ortograficznej Poznańskiej.

Działo się w Poznaniu dnia 3 kwietnia 1873 roku, na sali posiedzeń Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego, przy ulicy Młyńskiej pod nr. 17.

Obecni: Dr. Libelt, ks. Malinowski, profesorowie: dr. Rymarkiewicz, dr. Jerzykowski, dr. Lazarewicz, dr. Kolanowski, dr. Kaź Szulc, hr. Cieszkowski, jako gość, i podpisani zastępcy pisarzy.

Po odczytaniu i podpisaniu protokołu ostatniego Zebrania, prof. Kolanowski odczytał referat o referatu prof. Jerzykowskiego o spółgłosce jota. Referent określa nasamprzód swoje stanowisko. Zdaniem jego badacze językowi i zwolennicy ich pisowni rozpadają się na trzy obozy: 1) zasadzie czysto etymologicznej; 2) zasadzie czysto fonetycznej; 3) wreszcie na obór tych, co jedynie zwyczaj narodowy za prawo pisowni mieć pragną. Referent chciałby te trzy obozy pogodzić na podstawie etymologiczno-fonetyczno-narodowej. W tym celu dzieli on wyrazy polskie:

- 1) na swojskie w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, np. knieja, żmija;
2) na swojskie przyzwyczajone, np. bajka, imbryk, Jerzy itp. i
3) na zupełnie obce, np. Hiszpanija, administracja itd.

Przechodząc następnie punkt po punkcie referatu prof. Jerzykowskiego, rozbiła te punkta w porównaniu z zaprzyczeniami prof. Małeckiego, ks. Malinowskiego i innych, wymienia i potwierdza te, na które się z referentem zgadza, zbija zaś owe, co do których odmienne ma zapatrywanie. Ostatecznie przechodzi do wniosków, ogólny charakter których da się mniej więcej temi słowami wyrazić, że w przeciwieństwie do zyczeń prof. Jerzykowskiego prof. Kolanowski 1) dozwala jocie jako nasuwki na początku wyrazów, np. jógła jich itd.; 2) wewnątrz wyrazu natomiast nie rządzi piśmiem joty, ani wtedy, kiedy ma zapobiegać rozszerzowi, np. stojisz, stoję, ani kiedy jest pierwiastkową, np. krajik, moich, ani wtedy, gdy jest ostatnią tematową, np. bibliji, religiji; słowem oświadcza się pod tym względem mniej więcej za pisownią prof. Małeckiego, ustępując zwolennikom jociacy tylko w zgłosce początkowej.

Po odczytaniu referatu, dr. Rzepecki zabiera głos co do dalszego porządku obrad, a względnie do głosowania, wnosząc, żeby stosownie do uchwały dawniejszej i sposobu przyjętego przy samogłoskach i y, oddzielił rzecz o wyrazach cudzoziemskich, od rozbioru wyrazów polskich i słowiańskich, zwłaszcza, że prof. dr. Jerzykowski o tych cudzoziemskich wyrazach osobną i obszerną przygotowuje rozprawę.

Za zgodą Członków Komisji proponuje dalej mówca, żeby wnioskowi co do używania spółgłoski jota nadać formę nieco więcej obszerną, ale za to bardziej wyzerpującą i w tym celu wnoszą o przyjęcie następujących prawideł:

Prawida co do używania spółgłoski jota w wyrazach czysto polskich i słowiańskich:

- 1) Jota jest spółgłoską płynną, najmłodszą i przyczyną wszystkich spółgłosek zmiekkonych, np. woz-ję, woz-ję, piat-ję, piat-ję itd.
a) Jota stać nie może po żadnej spółgłosce twardej, gdyż w takim razie złączy się z nią musiałaby utworzyć inną, nową spółgłoskę zmiekkoną, np. tj dalaoby o, cz lub 6; c dalaoby dz, dż lub dż itd.
Wyjątek. Tylko w wyrazach złożonych z przyimkami np. ob, od, pod, nad, w, z, wz, roz, gdzie spółgłoska twarđa do poprzedniej joci stać do następnej joci należy, i gdzie między temi zgłoskami słychać wyraźną odgłoskę, hebrajskie sz wa, dozwolony jest zbieg spółgłoski twardej z joci, np. ob-jechać, od-jechać, w-jechać, z-jechać, roz-jechać itp.
2) Co do drugiego prawida wszczęła się następująca dyskusja.

Prof. Jerzykowski zastrzega się, że na prawo to zgodzi się tylko co do wyrazów czysto polskich, że nawet i w tych wyrazach pisaniu rozróżnić należy zdaniem jego dwie odrębne epoki: przedchrześcijańska i chrześcijańska. W pierwszej joci bezwarunkowo miekła była poprzedzającą twarďą, ale w drugiej zatarło się to poczucie, i joci utraciła ten wpływ zmiekkający. Dowodem tego jest np. wyraz djabeł, z łacińskiego przyjęty, który pierwszy dozwala zbiegu samogłoski twardej d z joci.

Ks. Malinowski odpiara, że mówca myli się, jeżeli łacinie przypisuje wpływ wynaradawiający fonetyki polskiej. Wykazuje, że nawet w epoce chrześcijańskiej Polacy w ustawicznym byli związku ze Słowiańszczyzną, to z Rusinami, których język był kościelnym a za Jagielly i dyplomatycznym, to z Czechami, od których wzięliśmy pisownię i wiele form językowych, nawet do Pisma świętego. I tak z wydanej co dopiero Biblii Lestawickiej jasno wynika, że tłumacze Pisma świętego jak np. Leopolda, mniej się trzymali Wulgaty, jak raczej przekładu czeskiego, a pisarze i tłumacze nasi, np. Paprocki, równocześnie w obydwóch odznaczają się literaturach. Reformy religijne związek ten językowy utrzymywały i podsycały. Co się tyczy wyrazu djabeł, to ten różnie bywał pisany: djabeł, dyabeł, diabeł, a Czesi nawet piszą d'abeł; pisownia djabeł jest najnowsza i najwęższa ze wszystkich, nie jest więc żadnym wieków świadectwem.

Po tem przemówieniu prawidło drugie wraz z wyjątkiem przyjęto jednomyślnie.

3. Prawidło trzecie przyjęto jednomyślnie, z zastrzeżeniem prof. Jerzykowskiego: że, jeżeli wyraz Wilija, rzeka, jest polskim, to stanowi od tego prawida wyjątek, bo on go pisze przez lja, więc Wilja.

4. Prawidło czwarte przyjęto jednomyślnie. 5. Nad prawidłem piątym rozpoczęto dyskusję od tego, że mówiono nasamprzód o joci przed i na początku wyrazu.

Prof. Jerzykowski. Jota początkowa odpadła. Kiedy? tego ślad zaginął. Zygmuntoy pisarze pisali ją przez g i pisali gich, ale Seklucyan już przez czyste l. Inne języki, np. serbski, nawet więcej potraciły na początku. Co więcej, w języku polskim mówim go za jego, mu za jemu; ale więc zgłoski odpadły; wszak i Czech mówi du, choć pisze jdu, a że w Chelmińskim jeszcze mówią jich, jim, to nie jest miarą dla reszty.

Dr. Rzepecki. Ze joci początkowa już za Zygmuntoykich pisarzy odpadła dla oka, to każdy widzi, kto ich księgi czyta. Z ksiąg tych pisowni jednak nie udowodnił prof. Jerzykowski tego, że już za Zygmuntoy joci odpadła i w wymowie. Niewątpliwie, że to i początkowo było dla nich tem samem, czem jest dziś u prof. Małeckiego, to jest dwójka j. Wszystko za tem przemawia, że tak było. W jednym roku naród nie traci żadnego brzmienia; z piśmiennych zaś pomników przekonanie się można, że równocześnie pisano ich i gich. Nie wyrugował też brzmienia onego Seklucyan jednym zamachem pióra, tworzącą nową pisownię. Jeżeli zaś już za Zygmuntoy ich nie znaczyło tyle co jich, to jakimże prawem może prof. Jerzykowski dzisiaj żądać pisowni szjji, moich, jeżeli Zygmuntoyscy pisali szji, moich. Jeżeli prof. Jerzykowski za samej tylko pisowni Zygmuntoykich pisarzy wnoszą, że utracili oni joci nasuwki lub pierwiastkową na początku wyrazów, np. igła, ich, to czemuż nie udowodni, że nie utracili tej joci znoszącej rozszerz, lub też pierwiastkowe joci w środku i na końcu wyrazu? n. p. szjji, moich? Wywód ten jest ściśle logiczny, a prof. Jerzykowski na nie też innego powołał się nie może, jak na martwe postacie pisowni.

3. Jota nie stoi po żadnej spółgłosce zmiekkonej e, cz, 6, dz, dż, dż, m, n, l, itd., tj. że zbieg zgłosce eja, nja, lja itd. jest obcy, tak etymologii jak i fonetyce polskiej i słowiańskiej.

4. Jota stać może przed każdą samogłoską z wyjątkiem grubej samogłoski y, czyli, że odpowiadają fonetyce i etymologii polskiej i słowiańskiej, zbiegi zgłosce następujące: ja, ja, ja, je, je, je, ji, jo, j6, ju, tylko nie ję.

5. Jota stać musi zawsze przed samogłoską i, bez względu na to, jakie miejsce ta samogłoska w wyrazie zajmuje. Wyjątek: Spójnik i (et) joci się bez joci, chociaż w wymowie niektórzy go jociją, mianowicie gdy stanie po samogłosce, naprzykład ja i ty.

W dyskusji nad temi prawidłami zabrał nasamprzód głos prof. dr. Klonowski, twierdząc, że jota nie ma wszystkich praw, czyli własności, jakie mają inne spółgłoski. Ks. Malinowski. Grecy wzięli alfabet od Fenicyan; z nadechu aleph, oieph, eliph zrobili samogłoskę alpha; z ain, omikron; z he zrobili etę, z waw u, ze spółgłoski joti zrobili samogłoskę jota, wszystko podług natury swego języka. Taki jest początek historyczny i paleograficzny samogłoski jota, że jest zwokalizowaną spółgłoską j o d, tak jak u, zwokalizowaną spółgłoską w a w. Długie też wieki w łacinie jeden i ten sam znak J oznaczał samogłoskę i i spółgłoskę j, a znak w oznaczał samogłoskę w. Ubolewał nad tem Kwintilian; znać więc, że już za jego czasów dobrze odróżniano samogłoskę i od spółgłoski j, i Holendrzy przysłużyli się grafice europejskiej, wprowadzając do grafiki łacińskiej znak J, dla spółgłoski jota, a znak u dla samogłoski u. Nie może więc dziś być mowy o pomieszczeniu spółgłoski j do spółgłoski i.

Dr. Rzepecki. Jeżeli jota stoi na końcu skali spółgłoskowej i nie posiada jakichkolwiek praw i własności spółgłoskowych, to prosim Szanownego Korreferenta o ich wymienienie. Dr. Kolanowski. Nietylko ja, ale już inni gramatycy to twierdzili; tak np. i greccie rho zajmując wyjątkowe zgoda stanowisko między spółgłoskami. Moim zdaniem i jota jest w tym podobna; i tak mniemam, że gdy inne p spółgłoski, gdy należą do pierwiastku wyrazu, wypaść nie mogą, to jota w wyrazie z y ja może wypaść przed i szji, ale nie przed a szjja. Dr. Jerzykowski. Holendrzy nie mieli prawa narzucać grafice łacińskiej znaków dla j i u; wszakże prof. Kolanowski stawiał tylko twierdzenie, którego nie dowiódł. Jidzie on tylko za przyzwyczajeniem, pisząc moich jak moich, bo w wyrazie ten temat musi się kończyć na spółgłoskę i spółgłoski tej nikomu skreślić nie wolno, jako uzasadnionej etymologicznie fonetycznie w wymowie. W wyrazie szji zaś, nawet gdyby jota nie należała do tematu, toby ją tam trzeba wsadzić, bo to jest prawem bezwyjątkowem fonetyki polskiej, że dwie samogłoski np. a-a obok siebie stać nie mogą bez wsunięcia między nie spółgłoski jota. Jeżeli tu prof. Małecki joci przed i nie pisze, to jednak zastrzega wyraźnie, że znak i jest mu zlewka dwóch rzeczy j i i, to jest stoi zamiast j i. Jeżeli prekie p i w jest jedna postacia, ale z dwóch brzmień p i s złożona, to to uchodzi, bo to są dwie spółgłoski, tak jak np. sz = e, ale spółgłoska ze samogłoską nigdy w jedno złączyć się nie może.

Po tej dyskusji na pierwsze prawidło wnoszą dr. Rzepecki zgadzają się wszyscy jednomyślnie z wyjątkiem prof. Kolanowskiego, który w tym względzie następujące objawia zdanie: Jota jest wprawdzie spółgłoską, jednakowoż z natury swojej tak dalece płynna, że już stoi na pograniczu samogłosek.

Formy akopokowane go, mu w miejsce jego, jemu, nie mogą służyć za analogią do odrzucenia jocy w formach jich, jim. Nasamprzód nie godzi się wszędzie iść za analogią nieanalogiczną, bo podobnie na wzór skrótowych form przez eń, weń, oń, mógłby kto chcieć mówić dlań, co by było zupełnie błędne. Dalej w tworzeniu tamtych powołał się naród chęcią większej zwięzłości i miłodźwięku, tymczasem, czy ja powiem po polsku jich, czy po niemiecku ich, nie na tem nie zyskam pod względem czasu, a przeciwnie tracę na wygodzie, bo cała Słowiańszczyzna unika wymawiania na początku samogłosek czystych, lecz takowe zaopatruje już w przydechy: armata — harmata, żuto w digame: ągiel — węgpiel, żuto w jociacy: ire — jide.

Zywa mowa sprzeciwia się twierdzeniu prof. Jerzykowskiego jak najwyraźniej, bo nietylko w ziemi Chelmińskiej, ale w całej niemieckiej jeszcze nie wynarodowionej Polsce mówią wszyscy jich, jide, a nie ich, idę itd. Odwołanie się do innych pleniom słowiańskich przyjmujemy, tylko nie szukamy prawdy u Bulgarów lub Serbów, co w wiekowej niewoli niejedno w języku utracili, a pisownią dzisiaj dopiero sobie utworzyli; idmy raczej do pobratymców Czechów, Rusinów Serbołużyczan, a tych jak wymowa, tak i pisownia każą nam pisać jocię przed samogłoską i w każdym miejscu, a więc i na początku wyrazu.

Prof. Jerzykowski. Nasamprzód zastrzega się przeciwko węgłaniu do dyskusji zgłoski środkowej i końcowej, gdyż uwolniono się, żeby mówić tylko o początku i w j. Nie dopiero niemiecki, ale już łaciński wyraz tajemnie wpływ swój wywarł i kazal odrzucić jocię na początku.

Ks. Malinowski. Święty Cyryl znał zapewne dobrze przyrodę języka słowiańskiego. W jego abecadle jest oprócz samogłoski j i je, znaczącej tyle co nasze j i, zaraz po niej samogłoska bez nazwiska oznaczająca i czyste: Sw. Klemens tworząc postacie dla jociowych samogłosek ja, je, ju itd. uskutecznił to w ten sposób, że przed samogłoskami czystymi postawił kreskę prostopadłą i małą poziomą kręseczkę połączył ją z główną postacią. Jeżeli więc św. Klemens samogłoskę i oznacza postaciami łacińskiego wielkiego II, to widocznie składa się ona u niego ze znaku jociacy i czystego i, czyli ze pierwszej kreski jest spółgłoska jota, druga samogłoska i, a więc do natury języków słowiańskich należy, żeby i zawsze było jociowane, inaczej wyrodziwszy się z całego szerepu słowiańskiego.

Prof. Jerzykowski. Gdyby istotnie miano pisać jocię zawsze przed i na początku wyrazów, to chyba tylko w tych wyrazach, gdzie tego ściśle etymologia wymaga, ale nie w innych.

Dr. Szulc. Wszystkie wyrazy polskie zaczynające się od i piszą się, o ile są słowiańskimi, w wszystkich słownikach starosłowiańskich, czeskich itd. przez dwójkę j. Jeżeli więc prof. Jerzykowski tej joci na początku nie każe pisać, to chyba odwołuje się na swą tylko własną wymowę, bo prawie wszyscy gramatycy polscy twierdzą, że to i w słowniku i w gramatyce stoi zamiast j i, tylko że dla zwięzłości tam joci nie piszą, a ja, syn ziemi Michałowski, tak jestem do jociowania przywykły, że nawet spójnik i zawsze jociuję, choć tego w piśmie nie oznaczam.

Dr. Rzepecki. W tym miejscu obrady i tak dalszą dyskusję, jak i głosowanie odłożono do następnego posiedzenia, które się odbędzie w czwartek dnia 16 maja 1874 o godzinie 4ej po południu.

Dr. Libelt. Dr. Rzepecki.

DONIESIENIA I LITERACKIE.

\* Przeglądu Lwowskiego poszyt piąty na rok 1874 z dniem 1 bm. Lwów w sobie: „Bohdan Chmielnicki“, z autografu Tomasza Padury. — Historia zniszczenia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białej Rusi“, przez autora dzieła: „Czy Jezuiti zgubili Polskę?“ (d. c.) — „Wincenty Pol, jego żywot i pisma“, przez hr. Lud. Debieckiego (d. d.). — „Literatura ludowa w Poznańskim“, — Przegląd polityczny. — Kronika.

\* Dyplomatarz uniwersytetu Jagiellońskiego, tom drugi, wyszedł w tych dniach w Krakowie staraniem i nakładem uniwersytetu. Pierwszy tom tego dzieła p. n.: „Codex diplomaticus Universitatis Cracoviensis“ wyszedł w roku 1870. Mieścił on w sobie dokumenta od roku 1365 do 1440, drugi zaś tom teraz wydany obejmuje dalszy ciąg do roku 1470. Tom ten poświęcony jest pamiętce 400letniej rocznicy urodzin Kopernika.

\* Ziemiańska No. 10 wyszedł z druku i zawiera: Znaki mleczności i wychów dobrych dódek. — Nowy niemiecki aparat gorzelniczy do nieprzerwanego pędzenia. — O solidarności ekonomicznej (Dokończenie). — Korespondencye różnicze: Z Paluk. — Z Berlina. — Dział pytań i odpowiedzi. — Wiadomości literackie: Historia powszechna konia przez Maryana hrabiego Czapskiego. — Landwirthschaftliche Jahrbücher. — Przegląd wystawy powszechniej wiedeńskiej. — Wiadomości różnicze: Zawiadomienie o odbytym walnym zebraniu centralnego Towarzystwa gospodarczego w Poznaniu. — O siewie miazki z owsa i bobiu. — Dwie kwestye. — Koks jako materiał do drenowania. — Wykaz inwentarza rozplodowego w W. Księstwie Poznańskim. — Wiadomości handlowe. — Towarzystwo rolnicze. — Jarmarki. — Ogłoszenia.

\* Mapa królestwa Galicyi, wykonana przez Antoniego Latinika, nauczyciela szkoły wzorowej w Krakowie, wyszła w tych dniach z litografii w Wiedniu. Mapa ta większych rozmiarów zastósowana do szkoly, oznaczająca się starannem wykonaniem, przedstawia obrazowo faunę, florę i przemysł; poucza zatem poglądowo o stódkach handlowych, przemysłowych, o plodach i t. d. Galicyi. Jako podręcznik do owęj mapy ściśle zastósowany wydał ten sam autor Jeografię Galicyi dla szkoly początkowych.

\* Przeglądu Polskiego. Rok VIII. Zeszyt IX, na miesiąc marzec zawiera: Lassalle i przyszłość socjalizmu, przez ks. dr. Stefana Pawlickiego (ciąg dalszy). — O znaczeniu, jakie ma dla nas parcelacja gruntów w większych majątkach przez Franciszka Starowiejskiego. — Czwartą sesyę trzeciego peryodyu sejmii galicyjskiego przez Józefa Szuskiego. — Przegląd literacki, przez L. Powidaję. — Przegląd polityczny, przez Stanisława Koźmiana.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

- Poznań, 9 marca
LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Urbanowska z Wilkowi, Trojceki, Mikorski i Lisiecki z Król. Polskiego, Szanięcki z Nawry, dr. Chosłowski z Ulanowa, Kowalski z Wysokiego, Szubert z Wielkiej, Golec z Czewujewa, Chylewski z Wrocławia, Kożuchowski z Kr. Polskiego, dr. Wartenberg z Witkowa.
HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z fam. z Zabna, Hoffmann z Kowalskiego.
MMYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Baarth z żoną z Modrza.
HOTEL PARYSKI. Wiewierowski z Jaskowa, Piechowski z Leszna, Duszyński z Nowogrodzka, Baumer z Wrześni.

HOTEL BERLINSKI. Ryehliński z Król. Polskiego, Ulkowski z Kotlina, Syczyński z Królestwa Polskiego.
TILSNERA HOTEL GARNI. Rudnicki z Leszna, Piasecki z Bydgoszczy.

GIELDA.

Poznańskie 3 1/2, pct. listy zastawne 97 1/2, płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 93 1/2, pct., poznańskie listy rentowe 96 1/2, płacono, pozn. prowinc. akcyje bankowe 111 płacono, pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100 1/2, płacono, 5 pct. obligacye powiatowe 100 1/2, płacono, pozn. 5 pct. obligacye melioracyi Oby 100 1/2, płacono, poznańskie 4 1/2, pct. obligacye powiatowe 96 1/2, płacono, 4 pct. obligacye miejskie II emis. 93 1/2, pct., poznańskie 5 pct. obligacye miejskie 100 1/2, płacono, pruskie 3 1/2, pct. oblig. długi państwa 92 płacono, pruska 4 1/2, pct. ukonсолid. pożyczka 106 płacono, pruska 3 1/2, pct. pożyczka prem. 124 płacono, polskie 4 pct. listy likwidacyjne 68 płacono, akcyje górnolazkiej kolei żel. Lit. A. 160 płacono, akcyje stałe starogardzko-poznańskie kolei żel. 101 płacono, akcyje marchijsko-pozn. kolei żelaz. 44 1/2 płacono, banknoty zagraniczne 99 1/2, płacono, rosyjskie banknoty 92 1/2, płacono, Oestdeutschebank 78 1/2, płacono, Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płacono, Kwiłeckii, Potocki i Sp. — płacono.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypow. 500 centn., cena wypowiedzenia 61, na luty-marzec 61, marzec-kwiecień, na wiosnę i kwiecień-maj 61 1/2, na maj-czerwiec i czerw. lip. 61 1/2 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles). Wypowiedziano 40,000 litrów, cena wypowiedzenia 21 1/2, na marzec 21 1/2, na kwiecień 22, na kwiecień-maj 22 1/2, na maj 22 1/2, na czerwiec 22 1/2, na lipiec 22 1/2, na sierp. 22 1/2 talarów.

W MAKU. Poznań, 9 marca. Pszena Nr. 0 i 1 6 1/2, 7 tal., rżana No. 0 i 1 5 1/2, 5 1/2, tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Poznańska Borsa targowa z d. 9 marca.

Table with columns: Najwyższa, Średnia, Najniższa. Rows include: Pszenica pięk., Pszenica średnia, Zyto piękne, Jęczmień wielki, Owies.

Ceny ziemliopłodów na targach zamiejscowych.

Berlin, 7 marca.

Zyto przy ożywionym obrocie lepiej płacono na termin. Mąka rżana doayć ożywiony handel, ceny wyższe. Pszenica bardzo stale, na dalszą odstawę po wyższych cenach. Owies w miejscu i na termin wyższe ceny. Olj rzepiowy słabo i przy słabym handlu po nieco niższych cenach. Okowita obrot ograniczony, jednakoże stale.

Pszenica: w miejscu 78-80 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płacono, wysoko-piękna białopolska — tal. z dworca kolei płacono, na stycz.-luty — tal. płacono, marzec-kw. — tal. płacono, kw.-maj 87 tal. pl., maj-czerwiec 86 1/2-86 1/2 tal. płacono, — tal. żąd., czerwiec-lipiec 86-86 1/2 tal. płacono, lipiec-sierpień 84 1/2-85 tal. płacono, wrzesień-październik 81 1/2 tal. płacono. — tal. żąd., nowa usance na kwiecień-maj 86 tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Zyto: za 1000 kilogr. w miejscu 60-68 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 60 1/2-61 1/2 tal. pl., lepsze — tal. z kolei pl., piękne rosyjskie 62-63 tal. z kolei płacono, krajowe 65-68 talarów z kolei płacono, wysoko-piękne krajowe — tal. płacono, stycz.-luty — talarów płacono, luty-marzec 63 1/2-64 1/2 tal. płacono, kw.-maj — tal. płacono, na wiosnę 63 1/2-63 1/2-63 1/2 tal. płacono, kw.-maj — tal. płacono, maj-czerw. 62 1/2-62 1/2 tal. płacono, czerw.-lipiec 61 1/2-61 1/2 tal. płacono, lip.-sierp. 59 1/2-59 1/2 tal. płacono, sierp.-wrzes. — tal. płacono, wrzesień-październik 58 1/2 tal. płacono. Wypowiedziano 1000 centnarów. Cena wypowiedzenia 63 1/2 talarów.

Jęczmień: w miejscu 58-75 tal. stósownie do gatunku żądano. Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 53-64 tal. podług gatunku żąd., czeski 60-63 tal. płacono, galicyjski — tal. płacono, wsch. i zach. pruski 58-62 tal. płacono, pomorski i ukermarchijski 60-64 tal. z kolei płacono, na stycz.-luty — tal. z dworca kolei płacono, na wiosnę 59 1/2-60 1/2 tal. płacono, maj-czerwiec 59 1/2-59 1/2 tal. płacono, czerwiec-lipiec 59-59 1/2 tal. płacono, lipiec-sierpień 56 1/2-56 1/2 tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 60-67 tal., na paszę 54-59 tal.

Mąka pszeniana: numer 0 11 1/2-11 1/2 tal., numer 0 i 1 10 1/2-10 1/2 tal.

Mąka rżana numer 0 9 1/2-9 1/2 tal., numer 0 i 1 9-8 1/2 tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana No. 0 i I na stycz.-luty, luty-marzec i marz.-kw. 9 tal. 7-8 1/2 sgr. do — tal. — sgr. płacono, kw.-maj 9 tal. 7-11-10 sgr. do — tal. — sgr. płacono, na maj-czerw. 9 tal. 7-9 1/2 sgr. do — tal. — sgr. płacono, czerwiec-lipiec 9 tal. 7 1/2-7 sgr. do — tal. — sgr. płacono, lipiec-sierpień 9 tal. 8-5 sgr. do — tal. — sgr. płacono, wrzesień-paźd. 8 talarów 2 sgr. do — talarów 9 sgr. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — tal. płacono.

Olj rzepiowy w miejscu kez beczki 18 1/2 tal. płacono, z beczką — tal. pl., na grud.-styczeń, stycz.-lut.-luty-marz. 19 1/2 tal. płacono, marz.-kw. — tal. płacono, kwiec. maj 19 1/2-19 1/2 tal. płacono, maj-czerwiec 19 1/2 tal. płacono, sierp.-sierpień — tal. płacono, wrzesień-październik 20 1/2-20 1/2 tal. płacono, październik-listopad 21 1/2 tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Olj oliwny w miejscu 23 1/2 tal. płacono. Olj skalny: 100 kilo z beczką w miejscu 10 1/2 tal. płacono, na stycz.-luty, luty-marz. i mar.-kw. 9 1/2 tal. płacono, kwiecień-maj 9 1/2 tal. żądano, maj-czerwiec — talarów płacono, wrzesień-październik 10 1/2-10 1/2 talarów płacono. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

tal. 15-16 sgr. plac. czerwiec-lipiec 22 tal. 26 sgr. do - tal. - sgr. plac. lipiec-sierpień 23 tal. 5 sgr. do - tal. - sgr. plac. sierpień-wrzesień 23 talarów 5-6 sgr. do - tal. - sgr. plac. wrzesień-październik - tal. - sgr. do - tal. placono. Wypowiedziano 10,000 litr. Cena wypowiedzenia 22 tal. 8 sgr. placono.

Wrocław, 7 marca.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: 1000 centn. żyta, - centn. owsa - centnarów oleju rzepiow., - cent. rzep., - litrów okowity.

Nasionie koniczyzny czerwonej, więcej pokupne, poślednie 10 1/2 - 11 1/2, średnie 12-13, piękne 14-15, wyborowe 15 1/2 - 16.

Nasionie koniczyzny białej, bez zmiany, poślednie 11-13, średnie 14-15, piękne 17 1/2 - 19, wyborowe 20-21 1/2.

Zyto: za 1000 kilogr. wyżej ukończony kontrakt - na luty, luty-marzec 63 1/2 tal. ple., marzec-kwiecień 63 1/2 tal. żąd., - tal. plac. kwiecień-maj 63 1/2 tal. placono i żąd., na maj - tal. placono, maj-czerwiec 63 1/2 tal. żąd., czerwiec-lipiec 63 1/2 talarów plac., 64 tal. żądano, listopad - tal. plac., wrzesień-październik - tal. plac., - tal. żądano.

Pszenica: za 1000 kilogram 84 tal. żądano. Jęczmień: za 1000 kilogr. 70 tal. żądano. Owies: za 1000 kilogramów 57 1/2 tal. żąd., na luty - tal. żądano, kwiecień-maj 58 tal. placono i żąd., maj-czerwiec 58 tal. żądano, lipiec-sierp. - tal. plac. i żądano.

Rzepak: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano. Rzepak za 1000 kilogr. listopad-grudzień - tal. żądano i placono.

Olej rzepiowy: bez obrotu, ukończony kontrakt. Cena wypowiedz. - plac., za 100 kilogr. w miejscu 18 1/2 tal. żądano, na marzec - tal. plac., marzec-kwiecień 18 1/2 tal. żąd., - tal. placono, kwiecień-maj 18 1/2 tal. żąd., - tal. placono, maj-czerwiec 18 1/2 talarów żądano, - tal. plac., wrzesień-październik 20 1/2 talarów żądano, - tal. placono.

Okowita: bez obrotu, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 21 1/2 tal. żąd., 21 1/2 tal. placono, z wypozycz. beczkami - tal. plac., na marzec i marz-kwiec. 22 tal. placono, - tal. żądano, kwiecień-maj 22 1/2 tal. placono, maj-czerwiec - talarów żąd., - tal. placono, lipiec, czerwiec-lipiec - tal. żąd., - tal. placono, lipiec-sierpień 23 1/2 tal. żądano, - talarów placono, sierpień-wrzesień - tal. placono.

Wrocławska cena targowa, 7 marca.

Ocenienia komisji piękne średnie poślednie poliejnyj. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn. tal. sgr. fn.

Pszenica biała 8 27 6 8 15 - 7 20 - zółta 8 17 6 8 8 - 7 20 -

Zyto 7 2 6 6 20 - 6 5 - Jęczmień 7 7 6 6 27 6 6 12 6 -

Owies 6 4 - 6 - 5 25 - Groch 6 10 - 6 - 5 20 -

100 kilogr. netto piękne średnie poślednie Ocenienia izby handlowej. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen. tal. sgr. fen.

Bydgoszcz, 7 marca.

Powietrze: Pogoda. Z rana -0, w połudn. +4 Réaumur.

Wysoko pastra i biała 81-83 tal., pastra i jasno pastra 76-80, niebieskie czubki i powleczone 63-72 tal. za 1000 kilogr.

Zyto: czyste i jasne 61-63, nieczyste 57-60 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 64-67, nieczysty 60-62 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 53-58 tal. za 1000 kilogr.

Groch do gotowania 52-57, na paszę 50-52 tal. za 1000 kil. podług jakości plac.

Eubin: niebieski 40-43, żółty 43-46 tal. Wyka: 44-48 tal. Owies podług jakości 48-53 tal. za 1000 kil. Okowita: 21 1/2 tal. za 100 litrów po 100%.

Skrzynka do listów.

\* Szanownemu a życzliwemu abonentowi pisma naszego ks. S. w odpowiedzi, że przyjaciół jego, posiadający listy zastawne, myli się, twierdząc, że w Kurjerze znalazł nie może kursów papierów i dla tego inne pisma trzymać musi. Kurjer zamieszcza codziennie najniższe telegraficzne kursa papierów a opuszcza jedynie kursa z daty przestarzałej.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalesciere du Barry w Londynie“

Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym od medycyny i bez kosztów, wymieniony pokarm leczy Revalesciere du Barry z Londynu, który u dorosłych i dzieci oszczędza 50 razy kosztu innych środków i po karmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, płucowych, dolegliwości w gardle, głosie, oddychaniu, gruźlicy, nerwowych i pecherzowych - z których na żądania przesyła się kopie bezpłatnie i franco: Certyfikat No. 64,210. Neapol, 17 kwietnia 1862. Mój Panie! Skutkiem choroby wątrobianej znaj-

dowałem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycieńczenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłem w stanie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy w całym ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną bezsenność i znajdowałem się ciągle w nerwowym usposobieniu, które mna motalo i nie dawało żadnego wypoczynku, przytłem byłem w najwyższym stopniu melancholicznym. Wielu lekarzy wyzerpało całkiem swą sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnej rozpaczy spróbowałem Pańskiej Revalesciere i teraz dziękuję za to Panu Bogu. Revalesciere zasługuje na jak najwyższą pochwałę, oniprzywróciła mi całkiem zdrowie i została mi w możności zajęcia na nowo mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerzą wdzięcznością z wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869. Świadcstwo No. 68,471.

Mój Panie! Moge Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownej Revalesciere du Barry, to jest od dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnej wysmakłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odrodził się; miewam kaziunia, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozumiem mam jasny a pamięć świeża. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba. Abbé Piotr Castelli, Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Menlovi) Świadcstwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienam Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalesciere u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryę od czego mnie uwolnił Pański wysmienity środek zbawczy (1861) L. Grossmann. Certyfikat No. 73,704. Prilep, poczta Holleschau w Morawi

Ponieważ mi od Pana dawno sprowadzona Revalesciere du Barry wyszła a jest takową dobrym i skutecznym środkiem przeciwko mej słabości żołądkowej i niestrawności, przeto upraszam Pana uprzejmie, ażebyś pan zechciał przysłać jak najspieszniej jeszcze za awansem pocztowym 2 funty prawdziwej Revalesciere. Z szacunkiem unizony Józef Rohaczek, leśniczy.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalesciere u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po 1/2 funta 18 sgr., po uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 sgr., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. - Biszkopczki z Revalesciere puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. - Revalesciere chocolatee w proszku na 12 filiżanek 13 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablicach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. - Sprowadzać można przez Bar. du Barry et Comp. w Berlinie, 173 Friedrichstrasse

w wszystkich miastach, w dobrych aptekach i handlach orzennych i lakoci.

Składy w Bydgoszy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender. Landsbergu n. W.: Jul. Wolff. Poznaniu: A. Pfuhl, w Czerwonj Apteci, K. ug & Fabri ziu Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer. Rawiczu: J. Mroczkowski, Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schnerder, Robert Spiegel.

Telegram giełdowy Kurjera Po- znańskiego.

Table with columns for location (Berlin, Szczecin), date (Lutego 1874), and various market rates (Kursa końcowe).

Berlin, dnia 9 Lutego 1874. (Kursa końcowe.)

Table with columns for commodity (Pszenica, Kwa-Maj, etc.), price, and location (w miejscu).

Szczecin dnia 9 Lutego 1874. (Kursa końcowe.)

Table with columns for commodity (Pszenica, Na Wiosnę, etc.), price, and location (w miejscu).

Dnia 8 b. m. o godz. 1 w południu zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami śp. Andrzej Leśniewicz w 54 roku życia. Pogrzeb ze Szkolnej ul. No. 11 odbędzie się we wtorek po południu o godz. 4. W smutku pograżona Poznań. Córka.

Dziś o godzinie 3 po południu zakończyła żywot swój doczesny żona moja Aniela z Rymarkiewiczów Wisniewska. Pogrzeb odbędzie się dnia 10 marca o godzinie 6 w wieczór, o czym zawiadamia krewnych i znajomych pograżony w smutku mąż (484) M. Wisniewski. Glesno pod Wyrzyskiem 7 marca 1874.

Obwieszczenie. Do naszego rejestru towarzystw zapisano pod No. 12 co następuje: Kolumna 2. Firma Towarzystwa: Kasa oszczędności i pożyczek wekslowych w Sremie. Kolumna 3. Siedziba towarzystwa: Srem. Kolumna 4. Stósunki prawne towarzystwa: Kontrakt towarzystwa akcyjnego został na dniu 3 stycznia 1874 r. zawarty. Przedmiotem przedsięwzięcia zawartego na lat 15 jest wspieranie kredytu właścicieli ziemskich, mianowicie posiadłości mniejszych, obywateli rolniczych i rzemieślników, jako też pominięcie oszczędności. Kapitał zakładowy wynosi 30,000 talarów, które na 600 akcyi po 50 tal. podzielone i na imie wystawione zostały. Terazniejszymi członkami dyrekcji są: właściciel dóbr Konstancy Sczaniecki w Miedzehodzie, właściciel dóbr Ludwik Karśnicki we Mehach, kamelarz Ignacy Tadziński w Sremie. Obwieszczenia z towarzystwa akcyj-

nego wychodzące zostaną pod jego firmą i podpisem jednego członka dyrekcji w Tygodniku powiatowym ogłoszone. Spis akcyonaryuszów można u sadu podpisanego w III biurze każdego czasu przeglądać. Zapisano stósownie do rozporządzenia z dnia 30 stycznia 1874 na dniu 12 lutego 1874. [482] Srem, dnia 30 stycznia 1874. Król. sąd powiatowy. Wydział I. Zgromadzenie rolnicze pow. śremskiego odbędzie się w czwartek, 12 marca w zwykłym miejscu posiedzeń. (452) Dyrekcyja. We wtorek dnia 10 marca r. b. po południu o godzinie 3 odbędzie się na tutejszym probostwie termin licytacyjny celem sprzedaży około 400 stojących brzoźek, do szpitala tutejszego katolickiego należących najwięcej dającym, na który chęć kupna mających niniejszym zapraszamy. Warunki licytacyjne przejrzane być mogą u prezesa niżej podpisanego dozoru, tutejszego proboszcza Nitschke. (462) Mosina, dnia 5 marca 1874. Dozór szpitala katolickiego. Nauczycielka muzykalna, zupełnie biegła w języku franc., niem. i ang., poszukuje miejsca. Zgłoszenia uprasza się poste restante Poznań M. A. [481]

Najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy ostatnią przysługę żonie mój oddać raczyli. (483) Stęszew. N. Błażejewski.

Palarnia kawy parowej na sposób angielski G. F. Zielke & Co. sprzedaje Rio funt po 9 sgr., Cuba funt po 11 sgr., Mecca II. funt po 13 sgr., Mecca I. funt po 15 sgr. Kantor: przy ul. Szkolnej 4, I. piętro. (356)

Organista, kawaler, z dobrymi świadectwami, mogący być użytym przy gospodarstwie, znajdzie natychmiast albo od 1 kwietnia r. b. miejsce przy kościele w Ostrogu. (486)

Z powodu wydalenia syna mego X. Leona Kałkowskiego za granicę, zamierzam wziąć chłopców na stancję. Prawdziwa macierzyńska opieka jest zabezpieczona. Bliższej wiadomości dowiedzieć się można w mieszkaniu przy kaplicy Pana Jezusa, ulica Kramarska No. 2. [480] Zofia Kałkowska. Gospodarstwo w miejscie, nad szosa, składające się z 84 magd. morgów dobrej ziemi, włącznie 8 morgów łąki, z obstwem zimowym i z zabudowaniami, jest z powodu regulacyi natychmiast z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli kupiec Rutkowski w Lwówku i E. Niedbał w Zbąszyniu. [486] Uznana powszechnie za bardzo dobrą prawdziwą herbatę Sou-chong po takich cenach funt 1 tal. 10 sgr. odebrałem w nowej przesyłce; również wszystkie gatunki czekolady z fabryki Ph. Suchard, Neuchatel. (Suisse). [489] Ludwik Ohnstein, Magazyn towarów galanterijnych, plac Wilhelmowski No. 10. Dominium Dominowo pod Srodą ma na sprzedaż dwa kierozy rasy polskiej do rozplodu zdadne. (476)

Zecer do akcydensów przytłem dobry korektor, znajdzie zatrudnienie w drukarni Juliana Schotta. (488)

Panne, Polkę, około 26 lat mającą, doskonale z krawieczyzną, bielizną i gospodarstwem obeznaną, na którą oprócz tego pod względem prawości charakteru, moralności i sumiennosci zupełnie się spuścić można, wskazuje na stósowne stanowisko X. A. P. poste restante Bydgoszcz. [433]

Fabryka machin do szycia i skład wszelkich sys'emów H. Hahn i Sp. w Poznaniu plac Wilhelmowski No. 15. Reparatyry wykonują się szybko i tanio. (466) Częściowe odpłaty dozwolone. Świeżego morskiego dorsza funt po 3 sgr., wędz. lososia i wędz. węgorza dziś odebrał i poleca K. Szulc, [487] Wodna ul. 25.

Co dopiero wyszło 13 wydanie dzieła p. t.: Dzieje Starego i Nowego Testamentu dla szkół katolickich ze 112 obrazami i mapami Palestyny i Egiptu przez Dra Schustera, które na język nasz z niemieckiego przełożył X. F. Kozłowski. Ludwik Merzbach w Poznaniu. Kuchnie petroleowe, maszyny do siekania i krajania chleba, wiedeńskie maszyny do kawy, żelazka ogrzewające się węglami, angielskie stołowe, żelazne łózka, Berceusa lampy, brzytwy, nożyce, sozoryki, sprzęty domowe i kuchenne każdego rodzaju poleca M. Sikorska, Magazyn sprzętów domowych i kuchennych, św. Marcin 13. (473)

Wielki wybór Machin do szycia PATENT 1863-64. Pollack, Schmidt i Spółka w Hamburgu. Hamourgsko-amerykańsk. Towarzystwa. poleca A. z Pawłowskich Kaufmann, plac Sapieżyński No. 1. (477)

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.

Wszystkie ogłoszenia i ogłoszenia w tym tygodniku powiatowym.